MIESIĘCZNIK
Towarzystwa Szkoły Ludowej

PISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI W PIERWSZYM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Kraków, ul. Szczepańska 7.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

PRZEDPŁATA ROCZNA 4 KOR., DLA KÓŁ I CZYTELŃ T. S. L. ORAZ NAUCZYCIELI LUDOWYCH 2 KORONY ROCZNIE.

Cena ogłoszeń: za całą stronę 30 kor., za 1/2 strony 15 kor., za 1/4 strony 8 kor. — jednorazowo. Przy powtarzanych — rabat. Na zewnętrznej stronie okładki 10% drożej.

Rocznik V. Sierpień 1905. Zeszyt 8.

Kilka uwag z powodu wycieczki dziatwy bialskiej do Krakowa.

W dniach 25, 26 i 27 czerwca r. b. bawiły w Krakowie dzieci ze szkół polskich T. S. L. w Białej i Leszczynach celem zwiedzenia po raz pierwszy najcelniejszych pamiątek narodowych, o których z ust swych kierowników niejednokrotnie słyszały.

Urządzanie takich wycieczek liczyć się musi z wieloma względami. W pierwszej linii chodzi o to, by wycieczka sprawiła oczekiwane wrażenie, co też zależy od dwóch warunków, t. j. od tego, co się pokazuje i jak się pokazuje.

Zacznę od pierwszego. Wiadomo, że chaotyczność nuży, nadmiar wrażeń sprowadza pewne przytępienie. Zarówno pierwsze, jak drugie może się stać udziałem zwiedzających, jeżeli wycieczka odbędzie się bez planu i obejmie za wiele rzeczy. Uczestnikom wycieczki należy pokazać w Krakowie rzeczy piękne i rzeczy pamiątkowe. I tak uczestnikom wycieczki wystarczy widzieć Rondel i bramę Floryańską, kościół Maryacki, Sukiennice, Wawel, Skałkę, kościół św. Wojciecha. — Na tem możnaby wycieczkę ograniczyć, dodając do tego: pomnik Mickiewicza, kamień i kopiec Kościuszki.

Kresowa dziatwa ponadto ujrzy i odczuje w Krakowie coś, czego nie odczują żadne inne dzieci: panowanie polskości. Ujrzy ona wszędzie polskie napisy, słyszeć będzie wszędzie mowę polską; Kraków powinien dać tym dzieciom tak silne, a odmienne od codziennego otoczenie polskie, aby w umyśle ich na zawsze została pamięć miejsca wielkiego i sławnego miasta, w którem się polskością nie poniewiera, nie gardzi, ani szydzi, lecz którą się czci i szanuje, którą się kocha i którą się cieszy.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wrażenia, jakie wycieczka powinna dać, jest uczczenie przez jej uczestników pamiątek naro-

dowych. Złożyć wieniec na pomniku Mickiewicza lub kamieniu Kościuszki, to nie konwencyonalny obowiązek lub narodowa szopka. Dla dzieci znaczy to oddać hołd wielkim i zasłużonym, to znaczy przedstawić dzieciom nie mową, lecz czynem, że Mickiewicz lub Kościuszko, to ludzie, którym się hołd składa. — Ze wspomnieniem ich kojarzyć się będzie w umyśle to złożenie wieńca lub uczczenie w jakikolwiek inny sposób i to kojarzenie musi spotęgować przekonanie o ich wartości lub zasłudze.

Powracam obecnie do toku ułożonego na początku: Rondel i brama Floryańska, kościół Maryacki. Te rzeczy nie potrzebują komentarzy. Zwrócę natomiast uwagę na Sukiennice. Te trzeba oglądać stanowczo po zamknięciu sklepów, a więc w niedzielę w odpowiedniej godzinie, by wystawy sprzedawanych drobiazgów nie rozpraszały umysłu dzieci. — W Sukiennicach oczywiście: „głowa do góry“, zobaczyć herby miast polskich. Te zresztą same już wtedy zwrócą na siebie uwagę. Szczegółowo omawiać je zbytecznie, a objaśnienie, że to są herby miast polskich, najzupełniej wystarczy.

Na rynku uderzy starością kościółek św. Wojciecha, na który koniecznie trzeba zwrócić uwagę, a nawet zwiedzić, jako dowód tej starożytności Krakowa, które go czynią tak szanownym zabytkiem, o czem dzieciom aż nadto często się mówi.

Pozostaje Skałka i Wawel. Ten ostatni zwiedzić potrzeba dokładnie i obejść z zewnątrz. Zwiedzić nietylko kościół, kaplice, skarbiec i groby królewskie, ale też zwrócić uwagę na „Kurzą stopkę“, dach kaplicy Zygmuntowskiej, arkady otaczające jeden z podworców i t. d., pokazać otwór jamy smoczej, dać przyjrzeć się murowi zębatemu, zwrócić uwagę na baszty i bramy, powtarzam: dawną siedzibę królów polskich zwiedzić należy dokładnie. — Co do szczegółów, raczej nie jestem za tem, by nazywać każdą kaplicę lub wskazywać każdy grób królewski w podziemiach. Wystarczy wymienić i wskazać imiennie niektóre, o reszcie wspomnieć ogólnie. — Natomiast wyzyskałbym tę chwilę w innym kierunku. W podziemiach, przy grobach królewskich, należy uroczyście i z wielką powagą przemówić parę słów na temat tej przeszłości, która w nich ukryta, a zwłaszcza na temat świętości miejsc, po których stopy nasze w tej chwili stąpają.

Taka krótka, ale bardzo krótka chwila, kilkanaście gorących słów przemówienia większe wrażenie sprawią, niż litania spoczywających tu zmarłych, po których grobowcach ślizga się znużony lub znudzony wzrok dzieci. — W końcu pójść trzeba na kopiec Kościuszki.

Mówiąc o tem, co trzeba pokazać, wspomniałem równocześnie, jak niektóre rzeczy pokazać należy. To: „jak pokazywać“ należy, nasuwa mi parę uwag ogólnych.

W pierwszym rzędzie tak, by dzieci nie znużyć, w drugim tak, by ich nie znudzić, w trzecim tak, by wszystkim, z uwzględnieniem pierwszych dwóch warunków, jak najwięcej pokazać. —

Pierwszy warunek wymaga długich wypoczynków, drugi zajmującego opowiadania, a wyklucza zbytnią jednostajność, trzeci żąda podziału zwiedzających na grupy. — Dla dogodności pierwszego i drugiego podział ten powinien być czyniony na podstawie wieku. Sądzę, że grupy złożone z 20—25 dzieci byłyby zupełnie odpowiednie i przy takim podziale z łatwością możnaby odpowiedzieć wszystkim warunkom. Ostatnie a konieczne: przewodnicy muszą umieć opowiadać barwnie i żywo.

Jeśli wycieczka dłużej trwa, lub jeśli młodzież starsza prędzej się z materyałem upora, można z nią obejść kilka kościołów i pokazać jej Muzeum Narodowe. — A jednak przy umiejętności możnaby Muzeum Narodowe tak pięknie wykorzystać: pokazać uczestnikom kilka wielkich obrazów, parę dawnych, cennych zabytków i stroje z różnych okolic kraju; jest to na sumę niewiele, a w umyśle pozostawi wrażenie. Więcej rzeczy w dwóch do trzech dniach prawie że nie możnaby zwiedzić, lub zwiedzone pozostaćby musiały bez wrażenia i korzyści.

. . . .

Prosto z kolei udała się wycieczka dzieci do położonego w pobliżu ogrodu na śniadanie, a uporawszy się z tem zajęciem, co z powodu szczupłości miejsca przedstawiało wiele trudności, ruszyła drużyna ku miastu. Rondel i brama Floryańska zaciekawiały uczestników wycieczki, a w podziw i zachwyt wprawił rysujący się na tle wylotu ulicy Floryańskiej kościół Maryacki. Wycieczka udała się do Sukiennic, do Muzeum Narodowego. Zwiedzanie trwało z półtorej godziny i pomimo podziału dzieci na trzy grupy, nie odniosło zbyt wielkich rezultatów. Jak już wspomniałem, muzea w wycieczkach zbiorowych, są zawsze piętą Achillesa i tylko dzięki umiejętności wskazywania, można wybrnąć jako tako z podobnie zawiłych sytuacyi. — Po mszy św. w kościele Maryackim, który mimo nieprzyjaznych okoliczności, t. j. przepełnienia, wywarł silne wrażenie na zwiedzających, udała się młodzież pod pomnik Mickiewicza i na kamień Kościuszki. Wspomniałem już o dodatnim wpływie takich chwil uroczystych, teraz podniosę jeszcze jedno na poparcie powyższego zdania: dzieci mają popęd do zrealizowania myśli lub uczuć, a w tym akcie ujrzały zrealizowanie tego, co im dotychczas żywem lub martwem słowem w dusze wpajano. To też rzeczywistość, złożenie hołdu, sam czyn, wyraźnie się zapisał w ich duszach. Dokonywując tego, pełne były skupienia. — Przy kamieniu Kościuszki powiedziałem najbliżej stojącym: „W tem miejscu stał Kościuszko, gdy składał przysięgę“ i mam najzupełniejsze przekonanie, że ich ten kamień zaciekawił, i że zrozumieli jego znaczenie, bo z ust do ust podawano sobie moje objaśnienie.

Po obiedzie udaliśmy się na dalsze zwiedzanie miasta. Zwiedziliśmy mimochodem gabinet zoologiczny, przyjrzały się dzieci „starożytnościom“ podwórza Biblioteki Jagielońskiej, obejrzały budynek Sokoła; potem udaliśmy się do parku Dra Jordana. Dla ścisłości sprawozdania należy wspomnieć, że odbyło się tu po pod-

wieczorku drugie z rzędu powitanie dzieci: — po raz pierwszy witało wycieczkę Koło Pań przed samem śniadaniem, przez usta p. Strokowej, obecnie Zarząd Główny T. S. L. przez usta prezesa prof. Bandrowskiego, tudzież Dr. Jordan imieniem dziatwy krakowskiej. Piękny park Jordana nasunął dzieciom wiele przedmiotów szczerego zainteresowania, a umiejętne pokazywanie posągów znajdujących się w nim, barwne i interesujące wzmianki, tyczące się wyobrażanych przez nie postaci, czynione przez Dra Jordana, wywołało tyle zajęcia i przyniosło im tyle korzyści, że tem bardziej umocniło mię w przekonaniu, że największe znaczenie ma nie to, co się pokazuje, lecz jak się pokazuje. — Po wyczerpującej pogawędce z Drem Jordanem, prowadzonej przy posągach, nareszcie nadszedł czas spoczynku i wytchnienia, którego używali wycieczkowcy w całej pełni w pięknym, rozległym ogrodzie.

W drugim dniu rozpoczęto zwiedzaniem Skałki. Obeszliśmy kościół, groby zasłużonych, sadzawkę. Piękny widok z wyniosłości, na której stoi kościół, zainteresował dziatwę. Następnie po popisie, który ze strony znużonych dzieci był prawdziwą ofiarą, podniecił słabnącą energię wspaniały Wawel. — Przypadek zrządził, że długotrwały deszcz ulewny zatrzymał połowę zwiedzających we wnętrzu katedry, w skutek czego po dokładnem zwiedzeniu kaplic i skarbca pozostało wiele czasu na przymusowy odpoczynek. Temu też zawdzięczać należy, że ze stosunkowo większym, niż poprzednia, entuzyazmem oglądała ta grupa zwiedzających — były to dziewczęta — dalsze osobliwości Wawelu. — Tu też po raz drugi miałem sposobność stwierdzić, jak wiele polega na umiejętności pokazywania i opisywania widzianych rzeczy. Przewodnik, prowadzący oddział dziewcząt czynił to umiejętnie, z wielką znajomością rzeczy i zapałem. — To też słuchaczki przyglądały się bacznie wszystkiemu, arkadom krużganków, okalających podwórze, które w imaginacyi ich wstawały jako świetne filary marmurowe z odrapanej i otynkowanej rzeczywistości, — Żałowałem wiele, że późna pora nie dozwoliła obejść Wawel ulicami i ogarnąć jednem spojrzeniem od strony Wisły piękny, wspaniały gród, który żył dotąd w umysłach dziecięcych, jako symbol, śnił, a teraz ukazał im się jako rzeczywistość.

Po obiedzie traf szczęśliwy pozwolił nam zwlekać z wycieczką na kopiec i dał przez to dzieciom parę chwil koniecznego, a spragnionego wypoczynku. — To też, pomimo zmęczenia, tylko kilkanaście dziewcząt - maruderów pozostało w ogrodzie. — Cała zresztą drużyna udała się na na kopiec Kościuszki. Szczęśliwie dotarliśmy do podnóża kopca, lecz musieliśmy przeczekać pół godziny w bezpiecznem miejscu, zanim, z powodu ulewnego deszczu, zdołaliśmy rozpocząć pochód na szczyt góry, skąd prześliczny roztacza się naokół widok. Po chwilce, gdyż dziatwa z nadzwyczajną ochotą dreptała mimo bardzo niewygodnej drogi, zgromadziliśmy się około kamienia pamiątkowego na szczycie, gdzie nastąpiło krótkie objaśnienie i śpiew dziatwy na cześć patrona szkoły. — Powrót do

Krakowa był jednym ciągiem śpiewu, gdyż w skutek odświeżenia powietrza, dziatwa o trudzie wycieczki do tego stopnia zapomniała, że mogliśmy bez wypoczynku udać się odrazu około parku Dra Jordana, (gdyż tam bawiła część wycieczki), do miasta dla pokrzepienia ciała. — Upłynęła noc druga, zaświtał trzeci dzień wycieczki, będący zarazem dniem powrotu, kilka godzin poranku zużyliśmy na zakupienie drobnych pamiątek z Krakowa, zwiedzenie powtórne i dokładne kościoła Maryackiego, tudzież obejrzenie innych kościołów.

Po uroczystem pożegnaniu, zgotowanem przez Koło Pań T. S. L. i wręczeniu pamiątek, wyczekaliśmy w ukryciu stosownej pory i udaliśmy się na dworzec.

Dzieci opuszczały Kraków z żalem. — Czuły, że z cudownej niezwykłości, upajających zmiennością wrażeń dni, wracają w codzienne, powszednie otoczenie. Pobyt ich w Krakowie był dla nich świętem, w dodatku bardzo uroczystem świętem; pobyt w Krakowie uczynił na nich silne wrażenie, pozostał wspomnieniem chwil pięknych i wzniosłych. Co z ziarn tych, które wrażenia krakowskie siały w ich dusze, wyrośnie, czy bujny będzie plon, jak im się ta chwila przedstawi w ocenieniu z odległości kilku tygodni lub miesięcy, to my, ich nauczyciele wiedzieć będziemy. Dziś mamy pierwsze wrażenia, te zaś tworzą chaos. Czy z niego wyłoni się silniejsze życie naszych uczuć i myśli, czy pozostaną tylko zewnętrznem wrażeniem obrazu, to znacznie później będzie można osądzić. — Gdy po powrocie do szkoły, po upływie wakacyi, poczniemy znowu docierać do głębi ich wewnętrznej istoty, wtedy ocenimy znaczenie tej wycieczki i wpływ, jaki ona wywarła na uczestnikach. Wtedy zastrzegam sobie w tej sprawie dalszy głos.

Dziś sądzić o tem nie można; wszystko, cobyśmy powiedzieli, nie przekroczyłoby miary powierzchownej oceny, pusto brzmiących frazesów.

Biała w lipcu 1905. *Ignacy Smalec.*

Nauka czytania i pisania w Anglii.

Proszony przez wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowe o dostarczenie jej zbioru elementarzy, używanych w szkołach angielskich, skorzystałem z przejścia przez moje ręce tego zbioru dla krytycznego jego rozpatrzenia; dopełniłem spostrzeżenia uczynione nad książkami obserwacyą metod, które przedstawiają, w żywem działaniu w szkołach, i zebrałem w ten sposób materyał, który może będzie przydatny u nas w pracy nad reformą początkowego nauczania, tak niestety niezdrowego i szkodliwego dzisiaj, nawet w Galicyi. Podtrzymuje mnie przytem chęć dopomożenia choć skromnym przyczynkiem w tej podstawowej i najważniejszej

pracy — jedynej dzisiaj polskiej magistraturze edukacyjnej — która ma możność choć drobną część naszej ojczyzny od niewoli duchowej bezmyślności wybawić.

I.

Czem jest sztuka pisania i czytania w normalnym rozwoju dziecka?

Aby krytyczny rozbiór mój mógł być właściwie oceniony, chcę go poprzedzić określeniem mego punktu widzenia, z którego metody poznane rozpatruję i ważę.

Pisanie i czytanie jest jednym z licznych sposobów wyrażania nazewnątrz treści wewnętrznej duszy ludzkiej. Zdolność wyrazu, ekspresyi, zdaje się być wrodzoną istocie ludzkiej i zdolną do daleko wyższego rozwoju u niej, aniżeli wśród zwierząt. Normalnie rozwijające się dziecko używa szczególnie z upodobaniem dwu organów ciała dla wyrazu: organu głosu i rąk, szczególniej prawej. Organ postrzegawczy dla pierwszej kategoryi wyrazu — dla dźwięku, mamy w uchu, dla drugiej — t. j. dla postrzegania śladów ruchów — znaków — w oku, wyjątkowo w dotyku. Niezawodnie pierwotniejszym wyrazem zewnętrznym jest dźwięk, którego wytwarzaniem niemowlę świat wita; znacznie później dopiero używać zaczyna znaków optycznych dla wyrażania swych wrażeń, uczuć, myśli. Naturalnym wyrazem optycznym jest naśladowanie przyczyn wrażeń, również optycznych; dokładne jednak badanie rozwoju zdolności rysowania u dzieci wykazuje, że nim dziecko utworzy w sobie złożone wyobrażenie tego, co widzi, posiada ono tylko szereg cech przedmiotu w obrazie optycznym. Dziecko najprzód postrzega poszczególne cechy i długo szereguje je w pamięci zupełnie nieorganicznie, nim się nauczy łączyć je wtórnie w taką samą kombinacyę, jaką wykazuje przedmiot obserwowany.

Oto przykłady, które miałem możność sam zauważyć.

Dziecko czteroletnie może bawić się kwiatem i zupełnie nie zdawać sobie sprawy, jak on wygląda. Gdy je posadzimy przed tablicą i każemy użyć kredy różnokolorowej dla oddania na tablicy tego co widzi — najczęściej zupełnie nie zda sobie sprawy, o jaki to proces przemienienia wyobrażenia przedmiotu na jego podobiznę chodzi. W rzadkich wypadkach dotknie tablicy kredą zieloną, potem żółtą (przypuśćmy, że ma przed sobą jaskier) nie starając się nawet c z e g o k o l w i e k wyrazić kształtem śladu, który kreda zostawia. Najczęściej weźmie kredę najjaskrawszego koloru (ze szczególnym upodobaniem czerwoną) i zacznie kreślić zygzaki bez żadnego zgoła związku ani z barwami ani z kształtem kwiatu: przytem niezawodnie dziecko rozwinięte będzie najgłębiej przekonane, iż każdy musi zrozumieć, że to, co narysowało, ma być właśnie kwiatem.

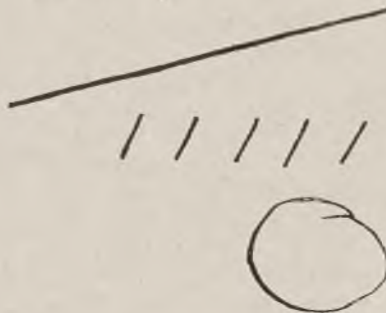
Teraz drugi przykład — rozwoju zdolności postrzegania i wyrażania za pomocą znaków. Nim zaczniemy dziecko skierowywać

ku tak ulubionemu użyciu farb i kredy, nauczmy je ściślej zdawać sobie sprawę z tego, co widzi. Nie potrzebujemy mu wcale poddawać cech, które ma zauważyć, tylko skłonić je usilnemi pytaniami do samego procesu zauważania i wyrażania, — spoczątku słowem, którego użycie już zna. Oto jak opisała mi swoje doświadczenie w tym kierunku Miss Nellie Dale, twórczyni najlepszej dziś metody nauki czytania i pisania w Anglii. Przed klasą dzieci w wieku lat od $3^1/_2$ do $4^1/_2$ trzyma kwiat, dajmy na to jaskier, każde z dzieci również ma po jaskrze. Rzuca pytanie: kto mi może coś o tym kwiatku powiedzieć? Po parokrotnych zachęcaniach jedno maleństwo wybiega i ze szczególnym namaszczeniem mówi, — że czubek tego kwiatka jest bardzo żółty. Długie milczenie. Po kilkakrotnem powtórzeniu pytania, inny malec przynosi jej może w trochę innych słowach identycznie to samo odkrycie. Nauczycielka konstatuje, że to już wszyscy teraz wiemy, — cóż więcej widzicie? Ktoś odkryje, że pod tym żółtym czubkiem jest zielony patyczek, że czubek jest okrągły. Jakieś dziecko dłużej myślące i zamyślone — odliczyło płatki oznajmia, że naokoło czubka jest pięć listeczków. To będzie mniej więcej rezultat półgodzinnej lekcyi z dziećmi już uczonemi (spoczątku, np. o jabłku, nic ponadto nie zdołały zauważyć, że jest w jednym miejscu czerwone a w innym zielone).

Ale wróćmy do kwiatka. Pytania, bez podsuwania odpowiedzi, dały pięć cech:

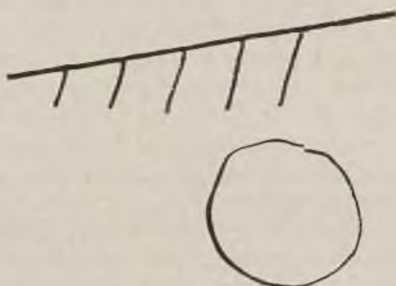
podział na czubek i patyczek,
żółtość czubka,
zieloność patyczka,
liczba pięciu płatków,
okrągłość czubka.

Jeśli każemy dzieciom (nie zepsutym wadliwą metodą, ale też zupełnie nie uczonym rysunku ani pisma) narysować kwiatek po takim półgodzinnym namyśle, otrzymamy stale jeden rezultat: szereg znaków dla określenia bądź to poszczególnych cech, bądź to małych grup cech nieodłącznych: dzieci połączą barwę i kształt z pojęciami poszczególnych części, ale nie utworzą łącznej całości. Rysunek ich najczęściej wypadnie mniej więcej następująco:

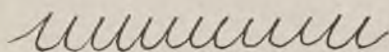


zielona prosta kreska, pięć krótkich kresek żółtych (płatki) i kółko (czubek) — obok siebie bez związku.

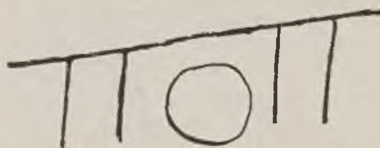
Albo nawet



Ten poziom zdolności wyrażania wrażeń wzrokowych Miss Dale nazywa katalogowym i przypuszcza, że jest on naturalnym przejściowym stanem w rozwoju zdolności wyrażania wogóle. Odkrycie to ma doniosłość zasadniczą i odrazu odkrywa jeden kardynalny błąd większości, a może wszystkich dotychczasowych metod nauczania czytania i pisania: oto podawanie dzieciom martwych znaków pamięciowo, nie wyrobiwszy w nich wprzódy wcale najmniejszej zdolności ani do postrzegania tego, co mają wyrażać wogóle, ani do używania myśli dla obrania sposobu wyrażenia. Rezultat tego podałem w przykładzie. Dziecko tego samego wieku, a nawet starsze, w którym nie wyrobiono zdolności obserwacyi, ani zdolności kojarzenia cech w jednolite obrazy, rysuje zupełnie inaczej. Ono ma już wprawną rękę w „początki kaligraficznego pisania“ i umie pięknie stawiać kreski: jestto jedyny użytek, jaki zna dla mięśni ręki i ramienia. Myśli w te kreski niezdolne jest włożyć, bo jej w nich, ani w nim — niema. To też, pomimo najstaranniejszego przygotowania takiego dziecka do stworzenia swoistego wyrazu przez rozumny namysł nad paru cechami przedmiotu, które zauważy — w rysunku poza kreski wyjść nie może; i jego rysunek zawsze, niezmiennie pokaże nam tylko kreski — bardzo kaligraficzne, jeśli było „dobrze“ uczone — czy to gdy zechce narysować kwiat, czy konia.



i t. p. szereg kresek będzie niezmiennym wynikiem bezmyślnej metody kaligraficznej, a koszlawa kreska z czterema mniejszemi kreskami i kółkiem, choćby między niemi, będzie myślową analizą cech



konia np., których jeszcze dziecko nie nauczyło się naśladować w kształcie ani rozmieszczać w przestrzeni.

Dziecko tak uczone rozwija swe zdolności i nauczy się nietylko rysować — ale z myślą pisać, tamto zaś dziecko, tylko wbrew „pedagogii“, samo może uniknąć bezmyślnej tępości, którą mu grożą. Pierwszym więc zadaniem nauki pisania jest zapoznanie dziecka z tem, co ma znakami konwencyonalnemi wyrażać, — z dźwiękami, a następnie z procesem myślowym, potrzebnym dla celowego używania znaków. Pierwsza część, — to jest nauka mowy i wyrobienie słuchu, druga — to wyrobienie wzroku i nauka rysunku, który jest mniej konwencyonalnem używaniem znaków dla wyrażenia wrażeń wzrokowych, aniżeli pismo, wyrażające wrażenia słuchowe.

Od jednego do drugiego prowadzi naturalna droga — rysunku nie według wzroku, a według wyobraźni, na skutek myśli, tak ulubione przez dzieci normalnie rozwinięte rysowanie bajek.

Sztuka więc pisania i czytania pisma jest bardzo skomplikowaną i sztuczną, nie można jej wtłaczać w umysłowość i ośrodki ruchowe dziecka bez uprzedniego rozwinięcia naturalnych jego zdolności postrzegawczych i ekspresyjnych. Nie jest to odrębna „nauka“, ale szczegół w ogólnej budowie rozwoju myślącej istoty; nie można słabo rozwiniętemu dziecku narzucać broni duchowej, do której używania zgoła nie jest przygotowanem. Tylko w związku z ogólnem wychowaniem i rozwojem władz duchowych i cielesnych dziecka można ze sztuki czytania i pisania uczynić użyteczne narzędzie dalszego postępu. Naukę czytania i pisania trzeba oprzeć na ogólnym racyonalnym systemie wychowawczym.

II.

Fonetyka i ortografia języka angielskiego; zasady metodologii ich nauczania.

W żadnym chyba języku nie spotykamy tylu trudności w racyonalnym rozwoju nauki pisania i czytania, co w angielskim. Błędem byłoby przypuszczać, jak to się często słyszy, że pochodzą one stąd, że wymowa angielska jest tak dowolna i nieokreślona. Bynajmniej, wymowa angielska jest najzupełniej ściśle i jasno określona, tylko, że jest to język tak bogaty fonetycznie, jak mało który inny na świecie. Podczas gdy w zakresie dźwięków spółgłoskowych bogactwo to nie jest tak rażące dla Słowian — choć ma ich aż 31! — w zakresie samogłosek trudności w porównaniu z polską głosownią wzrastają, bo jest dźwięków samozgłoskowych w języku angielskim 22. Należy sobie uprzytomnić, jak już samo to bogactwo czyni analizę 53 dźwięków trudną dla dorosłych, nie mówiąc o dzieciach. Wreszcie dodajmy, że jeden i ten sam dźwięk bywa nieraz wyrażany w kilka, a nawet kilkanaście sposobów. To też dorośli często nie zadają sobie trudu odróżniania ściśle tylu dźwięków; Anglicy często mówią przez zęby, z łaski wogóle wypuszczają z ust powietrze: z tem niedbalstwem rozsądna metoda,

mająca rozwinąć zdolność spostrzegawczą dzieci, musi usilnie walczyć od pierwszej chwili. Przy nauce czytania i pisania zachodzi ta trudność, że Anglicy nie zdobyli się na wytworzenie swoistego systemu znaków, odpowiadających swoistemu bogactwu dźwięków ich mowy, — lecz używają zwykłego alfabetu łacińskiego; wprowadzili kilkanaście podwójnych spółgłosek (*th*, *sh*, *ch*, *tch*, *wh*, *ng* i t. d.), nie przyjęli jednak tak powszechnych w innych językach germańskich zmian samogłosek (*ö*, *ä*, *ü* i t. p.) ani ich znaczkowania; utworzyli natomiast grupy samogłosek dla wyrażenia niektórych złożonych dźwięków, ale nie wszystkich.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że pismo angielskie musi robić wrażenie obrazkowego, skoro wymowa wyrazu zależy nie od liter użytych, ale od dźwięku, jakie w tym właśnie wyrazie zastępują; przytem pismo to jest o tyle trudniejsze od obrazkowego, że nawet ten sam obrazek nie zawsze tak samo się wymawia, — bo nie zawsze to samo znaczy. Dodajmy do tego, że są to obrazki sztuczne, konwencyonalne, a będziemy mieli pojęcie o olbrzymiej trudności r a c y o n a l n e g o nauczania takiego pisma.

Nic dziwnego, że niewiele jest systemów, zasługujących na miano m e t o d do nauczania czytania i pisania angielskiego. Dla przeciętnego, nawet wykształconego Anglika, język jego przedstawia się jako taki labirynt, że nie widzi różnicy, od któregokolwiek końca zacznie jego odwikłanie — bo i tak nauka sprowadzi się do zapamiętania pewnej ilości typowych wyrazów. Trzeba wyjątkowej staranności w badaniu i w analizie, aby język ten rozebrać systematycznie i stworzyć m e t o d ę jego syntezy dla dzieci. Dlatego też wśród powodzi książek, noszących miano czytanek dla dzieci, istotnych elementarzy metodycznych jest bardzo niewiele. Przeważnie są to pospolite, mniej lub więcej starannie wydane zbiory ilustrowanych powiastek; wydawcy troskę wtajemniczenia dzieci w ich odczytanie pozostawiają nauczycielom. Wielu nauczycieli nawet wyznaje odpowiednią „teoryę“, że angielskiego czytania trzeba uczyć dzieci nie literami ani sylabami, ale wyrazami, zwracać ich uwagę odrazu na całość wyrazu i utrwalić jego obraz oraz dźwięk, któremu odpowiada, w pamięci dzieci — przez powtarzanie. Jest to tak zwany „look and say system“ — system „spojrzyj i wymów“. Próbowano rozklasyfikować wyrazy angielskiego języka i podawać je według stopniowanej ich trudności, biorąc pod uwagę długość i wyjątkowość wymawiania. Żadna z tych metod długo się nie utrzymała, choć częściowo są jeszcze w użyciu jako elementy nowszych metod, albo też używają ich nauczyciele przy owych czytankach ogólnych, nie napisanych według jakiejkolwiek przewodniej myśli wychowawczej. Rezultaty są opłakane, jak twierdzi Sonnenschein, twórca jednej z nowszych metod, powołując się na mnóstwo świadectw niezależnych: nauka czytania i pisania trwa naogół w szkołach, które uczą z czytanek, wyrazami, bez systemu — trzy, czasem cztery lub pięć lat! Tymczasem dzieci włoskie umieją

czytać po trzech miesiącach nauki, a nawet niemieckie — po $4^1/_2$ do 5-ciu, polskie po 5-ciu tygodniach do 8-miu.

W dodatku dzieci nie uczą się wyrazów na pamięć w ten sposób, aby sobie wrażenia wzrokowe na dźwięki tłómaczyły, ale zapamiętują lekcyę tylko słuchem, i mogą „czytać“ nie patrząc w książkę, ale też wyrazu poszczególnego często nie są w stanie odszukać.

Tylko dwie metody istotnie zasługują na uwagę i coraz większe rozpowszechnienie sobie zyskują, bo są oparte na racyonalnej analizie języka. Jest to metoda Miss Nellie Dale, oparta na analizie pojedyńczych dźwięków i metoda prof. Adolfa Sonnenscheina, również oparta na analizie dźwięków, ale przerwanej na stopniu dźwięków złożonych — sylab. Tylko pierwsza z nich, najmłodsza, bo wprowadzona dopiero od lat kilkunastu, uwzględnia w zupełności naturalny bieg rozwoju zdolności dziecka, jej też najwięcej uwagi poświęcę. Metoda Sonnenscheina, starsza, blisko czterdzieści lat praktykowana, posiada silne braki pedagogiczne, które postaram się wykazać.

Poza temi metodami niema innych, bo oparte na czytankach praktyki indywidualne poszczególnych nauczycieli na to miano nie zasługują.

III.

Metoda Miss Dale.

Metoda ta, oparta na wyłuszczonych we wstępie zasadach, całkowicie odpowiada wszelkim wymaganiom zdrowej pedagogiki i jest bezwątpienia najlepszą z istniejących.

Właściwą naukę czytania poprzedzają cztery stopnie ćwiczeń w różnych rodzajach obserwacyi i ekspresyi.

Stopień pierwszy, który wyłącznie ma zajmować dzieci przez cały pierwszy rok ich pobytu w szkołach publicznych (wiek od lat 4-ch do 5-ciu) streszcza się następująco: ma za zadanie nauczyć dzieci mówić rozsądnie, z myślą, wymawiać prawidłowo, rysować przedmioty oglądane; jest to ogólne ćwiczenie oka, ucha i ręki. Rok ten — to nieoceniona podstawa postępu w rozwoju dzieci, kopalnia spostrzeżeń dla dbałej nauczycielki! Główne zajęcie dzieci, to rozmowa z nauczycielką w gatunku nauki o rzeczach, której próbkę podałem we wstępie. Uczą się właściwego znaczenia wyrazów, których poprzednio nieraz bez żadnego zastanowienia używają. Uczą się wyrażać spostrzeżenia i myśli innemi sposobami aniżeli prostą mową: rysunkiem, lepieniem z gliny (a raczej plastycyny) i dramatyzowaniem powiastek, które im się samym nasuwają, lub które opowiada nauczycielka. Do tego stopnia zdolne są po pewnym czasie pojąć, że rysunek jest wyrazem treści, że same wpadają nieraz na wyrażenie, gdy nie zdążą lub nie potrafią słowami jakiego spostrzeżenia określić:

„kreda pani p o w i e“. Rzeczy widziane jednak zawsze szczegółowo opisują słowami; przytem nauczycielka starannie wystrzegać się winna podsuwania własnych obserwacyi, bo to by zabiło od razu dążenie do samodzielnego ujrzenia i wyrażenia w dzieciach. Powinno się tylko starać otrzymać od dzieci wyraz tych wrażeń, które istotnie same odbierają, spostrzeżeń, które same czynią; „co więcej?“ będzie jedyną zachętą i wskazówką do większego natężenia uwagi. Wielki błąd popełnia nauczycielka, która staje przed klasą z gotową w myśli odpowiedzią na pytanie, z gotową jedną poszczególną obserwacyą, i morduje dzieci póty, póki jej w ł a ś n i e tej obserwacyi nie powiedzą: samodzielność i swoboda byłaby zatracona; można dzieci naprowadzać na odkrycia, ale bardzo delikatnie, niezbyt natarczywie i tak, by tego nie spostrzegły. O przedmiotach nowych, które w ciągu tego czasu dzieci poznają, śpiewają piosenki — dla dwu celów — dla rozwinięcia zdolności imaginacyi i słuchu. Zadziwiające jest, z jaką łatwością nawet czteroletnie bąki po pewnym czasie same poddają i wiersz i melodyę.

Od przedmiotu do przedmiotu należy postępować powoli, z jednej strony nie trzeba dzieci nudzić zbytnią jednostajnością i przerastającą ich wiek gruntownością obserwacyi, ale też z drugiej nie trzeba zbyt tłumnie nowych pojęć i wyobrażeń do młodych głów wprowadzać, należy „nowych znajomych“ ożywiać jaknajbardziej, opierać o nich bajki i opowiadania, i tak przez zatrzymanie uwagi dzieci umożliwić im dokładną obserwacyę; najlepszy rysunek zawiesza się w klasie jako notatkę o lekcyi. Nigdy nie należy zawieszać obrazków niemych, to jest rzeczy, o których jeszcze nie było mowy. Przy zachowaniu tego prawidła ściany klasy będą przemawiały do dzieci tysiącem słów i kojarzeń, będą żyły, żywiły ich wyobaźnie i rozwijały je; galerya obrazów nie zanalizowanych, choćby najlepszych, dla takich dzieci pozostanie martwą i przyzwyczai je do bezmyślności, do patrzenia bez widzenia: bo zbytek trudności w wchłonięciu odrazu znacznej liczby nowych rzeczy odstraszy dziecko od pracy poznawania. Miss Dale po pewnym czasie nawet przestaje zwiększać liczbę obrazków na ścianie — zawieszając stare nowemi: dzieci i do dawnych mogą zajrzeć zawsze, ale zbytnia mnogość jednocześnie zmęczyłaby je.

Parę uwag o technicznem wykonaniu własnych wskazań przez samą Miss Dale zdaje mi się być tu potrzebnemi. Prowadzi ona oddział najmłodszy (lat 4-ch do 8-iu) jednej z większych szkół Londynu, i łaskawie zapoznała mnie z całem urządzeniem.

Bardzo ważnym jest następujący szczegół. Stoły od ławek są ruchome, podnoszą się całe na zawiasach, a na wewnętrznej stronie są pokryte czarnem, specyalnie przyrządzonem płótnem, które służy każdemu z dzieci za tablicę do rysowania i pisania, nachyloną pod odpowiednim kątem. Z brzegu tej tablicy jest pętelka gumowa, za którą można zasadzić kwiat lub inny wzór do rysunku. Dzieci od początku używają tylko kredy różnych kolorów, rysują więc w skali daleko większej od zwykłej skali rysunków

ołówkowych lub pisma piórem po papierze. Stopniowo (już na pierwszym stopniu) otrzymują farby wodne i do płótna przypinają papier, na którym malują; tak samo później używają ołówka, — zawsze trzymając się skali „tablicowej“, a zatem spełniają dwa ważne wskazania hygieny szkolnej: nie pochylają się nad stołem, i ćwiczą jednocześnie mięśnie przedramienia i ramienia, nie ograniczając wprawy wyłącznie do drobnych mięśni dłoni i przedramienia, co się dzieje przy zwykłym rysunku i piśmie. Rzecz prosta że i dla zdrowia oczu urządzenie to ma pierwszorzędne znaczenie.

Do tylniego brzegu stołu przymocowane są ruchome na śrubkach blaszki żelazne w ten sposób, że gdy się je podniesie stanowią z brzegiem stołu trójkąt, o który dziecko opiera książkę przy czytaniu. Urządzenie to ma na celu znów uczynienie przechylania się nad stołem—zbytecznem, ustalenie odległości czytania i postawienia tekstu czytanego pod kątem prawie prostym — do linii wzroku. Podczas lekcyi dzieci mają masę ruchu — bo gdy mają coś do powiedzenia klasie o przedmiocie, który obserwują, wybiegają na miejsce nauczycielki i stamtąd wyraźnie i dobitnie mówią. Miss Dale włącza do swej metody jako część integralną naukę oddychania dla dzieci. Głębokie rytmiczne oddychanie kilka razy po parę minut na dzień, jeśli jest wykonane z dbałością o przepisy hygieny, czyści głos, wzmacnia płuca i ogromnie orzeźwia dzieci — i nauczycieli. Nie potrzeba dodawać, że warunkiem koniecznym jest doskonała wentylacya.

Na pierwszym więc stopniu dzieci znacznie się już rozwinęły. Miały tu niejednokrotnie sposobność zapoznania się z istotą dźwięku — czy to w miauczeniu kota, czy w skrzypieniu drzwi, czy w obserwacyach przyrody, które czyniły.

S t o p i e ń d r u g i, nie przerywając w niczem ćwiczeń stopnia poprzedniego, zwraca jednak szczególnie uwagę dzieci na istnienie i indywidualność dźwięków mowy: zadaniem tego stopnia jest właśnie naprowadzenie dzieci na odkrycie tych dźwięków. Miss Dale zaczyna od spółgłoskowych dźwięków, i to naturalnie od tych, które można „c i ą g n ą ć“, a więc: *m, l, f, s, n, sh* (nasze *sz)* itd.[1]),

Po zapoznaniu dzieci z paru spółgłoskowemi dźwiękami, zwraca ich uwagę na kilka k r ó t k i c h dźwięków samozgłoskowych: *a* (w „cap“), *u* (w „fun“) itp. Samozgłoskowych dźwięków długich i złożonych na tym stopniu nie porusza wcale.

Szczególny ten na pierwszy rzut oka porządek ma swoje uzasadnienie. Najłatwiej jest dzieci naprowadzić na odkrycie dźwięku na początku wyrazu. Aby zwróciły nań uwagę, trzeba módz przedłużyć jego dźwięczenie bez paczenia wymowy wyrazu — co

[1]) W „Reformie Szkolnej“ w artykule o Elementarzu Promyka, pan Szymański, wydawca tego ze wszech miar cennego pisma, odmawia spółgłoskowym dźwiękom prawa do nazwy dźwięków i rezerwuje ją dla sylab! Czy bzykanie muchy albo syczenie wody na gorącej blasze nie jest „dźwiękiem“?! A „s“, które może „dźwięczeć“ bez końca? „Dźwięk“ jest pojęciem fizycznem, a nie lingwistycznem.

z samogłoskami krótkiemi jest niemożliwe. Zaczyna się więc od spółgłosek na początku wyrazów. Nauczycielka podnosi palec jednej ręki do góry i każe całej klasie uczynić to samo i trzymać go razem z nią. Podnosi palec, zaczynając dźwięk spółgłoski — opuszcza go, gdy przechodzi do reszty wyrazu. Cała klasa mówi w ten sam sposób dany wyraz razem z nauczycielką. Następuje pytanie: cośmy robili pókiśmy trzymali palec w górze? Zawsze parę dzieci się znajdzie, które podadzą dźwięk pożądany; wyraz w ten sam sposób powtarza klasa kilkakrotnie — zmieniając ręce przy podnoszeniu palca, — aż wszystkie dzieci zdadzą sobie jasno sprawę z istnienia danego indywidualnego dźwięku.

Co dnia poznaje się w ten sposób jeden, najwyżej parę nowych dźwięków. Powoli dzieci się wprawiają w odróżnianie dźwięków na końcu wyrazów, wreszcie w ich środku, a na ostatku kolejno wszystkich dźwięków w wyrazie. Jednocześnie praca rozwijająca, wskazana na pierwszym stopniu, trwa stale i postępuje.

Tymczasem przechodzi się do stopnia trzeciego — porównywania dźwięków — i wreszcie czwartego — badania sposobu tworzenia dźwięków i ich klasyfikacyi. Nie chodzi bynajmniej o zapoznanie dzieci od razu z całym zasobem dźwięków języka — rozszerza się ich wiadomości pod tym względem powoli, stopniowo, w miarę potrzeby.

Ponieważ dźwięków uczą się dzieci przy wyrazach, więc dany wyraz służy do określenia o jaki dźwięk chodzi; jest to, szczególniej dla angielskiej wymowy i dla późniejszej nauki czytania i pisania, bardzo ważne. Każdy taki „typowy wyraz" stanowi jądro lekcyi według zasad stopnia pierwszego; dzieci jego treść „realizują" — rysując to, co ma wyobrażać, lub lepiąc z gliny itp.

Klasyfikacya dźwięków mowy angielskiej jest główną zaletą i zasługą metody Miss Dale.

Pierwsza różnica między dźwiękami, na którą dzieci są naprowadzone pytaniami — to fakt istnienia dźwięków otwartych — wymawianych z otwartemi ustami, i tych, do wydania których trzeba jamę ustną gdzieś zwęzić. Pierwsze otrzymują odrazu nazwę samogłosek, drugie — spółgłoski (a raczej spółgłoskowe dźwięki, jeśli ściśle uważać, że wyraz „spółgłoska" określa literę — dla krótkości używam go jednak w obydwu znaczeniach), są podzielone na dwa gatunki — głośne i ciche; rozróżniają je dzieci same np. zamykając uszy dłońmi podczas ich wymawiania: wtedy dźwięki *z, m, g, n* itp. okażą się głośniejszemi od *s, p, t, k* itd. Same dzieci podsunęły dla pierwszych nazwę „braciszków", dla drugich „siostrzyczek"; przyjęła je też od nich Miss Dale, i nazywa je „brother-sounds" i „sister-sounds".

Dalsza klasyfikacya odbywa się już na stopniu czwartym, na zasadzie obserwacyi sposobu wytwarzania danych dźwięków. Jedno dziecko wymawia, stojąc przed klasą, wyraz zaczynający się np. od „p"; na pytanie, co ono robiło ustami, aby wymówić pierwszy dźwięk tego wyrazu — niejedno dziecko w klasie odpowie od

razu, że najprzód zamknęło usta i ścisnęło wargi, a potem szybko otwarło je dla wypuszczenia... czego? Odpowiedzi bywają rozmaite: głosu, dźwięku, powietrza, oddechu itp. Obserwacyę tę sprawdzają na sobie. W ten sposób zdobywają jedną cechę dla klasyfikacyi i tworzą grupę spółgłoskowych dźwięków — wytwarzanych wargami.

Następnie nauczycielka poddaje ich obserwacyi spółgłoskowe dźwięki, dla wytworzenia których podnosimy przód języka i opieramy go o zęby; następnie takie, w których wymawianiu podnosimy środek języka (*k* itd.), wreszcie te, w których wymawianiu podnosimy osadę języka (*g* itd.). Dzieci sprawdzają położenie języka przy wymawianiu danych dźwięków za pomocą palca, wsuniętego w usta: jest to sposób rozróżniania bardzo prosty i łatwy. W ten sposób dźwięki spółgłoskowe sobie znane dzieci szeregują w cztery grupy, zależnie od położenia miejsca, w którym się zwęża jama ustna przy ich wymawianiu: cechy te dzieci same wynajdują w odpowiedzi na pytanie „co robisz, aby to wymówić" i przez analogię z dźwiękami wargowemi.

Samogłoski również podlegają klasyfikacyi na zupełnie tej samej zasadzie: położenie języka podczas kolejnego wymawiania *i, e, o, a* zmienia się zupełnie analogicznie do zmian przy szeregu *g, k, d, p,* tylko, że przy *p* usta są zamknięte, a przy *a* otwarte: przy wymawianiu powyższego szeregu samogłosek język opada. Odległość zwężenia jamy ustnej od warg jest zasadą klasyfikacyjną spółgłosek, wysokość wzniesienia języka — jest takąż zasadą dla samogłosek.

Podkreślić należy, że podczas całej tej nauki dźwięków, ich rozróżniania itd. praca, wskazana na stopniach 1-szym i 2-gim nie ustaje bynajmniej; naodwrót, stanowią one ciągle tło badań głosowych, dla których się je coraz przerywa.

Powiastki, które Miss Dale poleca dzieciom opowiadać dla poddania tematu do rozmowy poza samą nauką obserwacyi przedmiotów dostępnych w klasie (kwiatów itp.) — wszystkie stanowią opis życia i przygód j e d n e j r o d z i n y. W podręczniku swoim dla nauczycieli charakteryzuje ona wszystkich członków tej rodziny, z któremi zapoznaje kolejno dzieci w swych czytankach, i zaleca nawiązanie z nią znajomości już wcześniej w celu skupiania uwagi dzieci na jednym ośrodku; rozstrzelenie i chwytanie bezładne a powierzchowne wszystkiego, jest cechą dzieciństwa; nauka szkolna, która ma tę cechę złagodzić, od początku musi pracować nad skupieniem uwagi dzieci. Temu samemu celowi służą dwa jeszcze szczegóły techniczne, których używanie przy nauce gorąco zaleca Miss Dale.

Jeden, to usunięcie w pewnych chwilach, przeznaczonych szczególnie na skupienie o ile możności jaknajbardziej wrażeń zmysłowych. W tym celu, gdy Miss Dale każe dzieciom namyśleć się nad czem, albo wyobrazić sobie coś, co widziały, lub co im opisano, albo — jeśli przez spokój i skupienie chce je przygotować do przyjęcia nowej wiadomości, którą mają pojąć i zapamiętać —

każe im wtedy „szybko zasnąć na chwilę“: dzieci zamykają oczy i opierają pochylone głowy na złożonych na stoliku ławki ramionach. Siedzą spokojnie, cicho, nie wolno wtedy nic mówić; dzieci w tym położeniu są daleko bardziej podatne do przyjęcia wpływu moralnego lub umysłowego za pośrednictwem uszu, albo po chwili takiego „wyłączenia zmysłów“, są daleko lepiej przygotowane do nowego siewu. Jest to zastosowanie powszechnie znanej zasady — że dla uświadomienia sobie stanów duchowych najkorzystniejszym stanem ciała jest jego bierność — relaksacya [1]).

Tylko położenie ciała, wskazane przez Miss Dale jest błędne, bo sprowadza uderzenie krwi do głowy, wstrzymuje prawidłowo oddychanie i zmusza część mięśni ciała do napięcia; właściwym położeniem w takich chwilach jest wygodne, bierne opuszczenie i oparcie ciała o poręcz, przechylenie głowy w tył, zamknięcie oczu, wyciągnięcie swobodne nóg i bierne opuszczenie ramion wzdłuż ciała; należałoby zawsze zalecać dzieciom przyjęcie tej pozy (wymaga to całkowitej zmiany naszych niehygienicznych ławek szkolnych) ilekroć chodzi o skupienie ich uwagi na jakiejś nowej prawdzie, albo o stworzenie sobie obrazu w wyobraźni, albo o przygotowanie ich do przyjęcia nowej wiadomości. Najtaniej i najłatwiej da się to osiągnąć przez polecenie dzieciom, by wyciągnęły się swobodnie na podłodze.

Drugi ważny szczegół sposobu uczenia Miss Dale,— to udział dzieci w nauczaniu. Dziecko do odpowiedzi staje przed klasą; nazywa się je „pomocniczym nauczycielem“ — i odpowiedź swoją daje w formie nauki dla klasy. Do następnej odpowiedzi dziecko samo wybiera kolegę i w ten sposób bierze żywy udział w budowaniu nauki w klasie. Przy analizie dźwięków w poszczególnych wyrazach, dzieci odpowiadające uchodzą za ptaszki śpiewające tylko jeden dźwięk poszczególny; przy szybkiem kolejnem ich wydawaniu powstaje wyraz. Jeśli np. wyraz składa się z trzech dźwięków, początkowy i końcowy już są odkryte i ptaszki odpowiednie stoją obok siebie; gdy po kolei wymawiają swoje dźwięki, a klasa z tem porównywa cały wyraz chórem powtarzany — z łatwością odkryje — jakiego to ptaszka brak między niemi.

(Dokończenie nastąpi). *Kazimierz Lutosławski.*

Suggestya w nauczaniu.

Przez suggestyę rozumiemy poddawanie zjawisk psychicznych, a więc poddawać można zarówno uczucia, jak sądy i pojęcia. Pod-

[1]) Patrz pod tym względem znakomite dziełka pani profesorowej Boole wydane przez Uniwersytet w Oxfordzie, p. t.: *The logic of arithmetic* i *Preparation of children for science.*

dawanie istnieć więc musi i w zakresie podawania wiadomości, t. j. w nauczaniu. Ma tu ono zastosowanie tak szerokie, stanowi tak ogólną podstawę nauczania, że niektórzy pedagogowie są zdania, iż pojęcia suggestyi na tak szeroki zakres rozciągać nie można. Albo podawanie wiadomości wogóle nazwiemy suggestyą, wtedy jest ona w nauczaniu, albo pojęcia suggestyi tak nie rozciągamy i wtedy niema suggestyi w nauczaniu.

Takie stawianie kwestyi jest jednak zbyt jednostronne. Podawanie wiadomości odbywa się w wielu wypadkach w zupełności lub częściowo, zapomocą suggestyi, ale nie zawsze; dlatego też istnieje droga pośrednia, która, przyjmując suggestyę w nauczaniu, wyszczególnia wypadki, kiedy to ma miejsce.

Suggestya działa wtedy, gdy dziecko podaną wiadomość przyjmuje niejako na wiarę słów uczącego, bez żadnego udziału w tej pracy swych władz umysłowych, z wyjątkiem uwagi i pamięci, t. j. bez rozumowania, zastanawiania się, oceny. To jest jeden rodzaj, w jakim suggestya występuje w dydaktyce.

Drugim jest współudział jej przy podawaniu wiadomości nawet w tym wypadku, gdzie umysł dziecka może zdobyć się lub w rzeczywistości zdobywa na się rozumowanie i sąd, na samodzielną pracę przy przyswojeniu wiadomości.

Trzecią kategoryą jest suggestyonowanie treścią nauki, które wchodząc w zakres dydaktyki, jako przyczyna, owoce swe zbiera równie dobrze i na polu pedagogiki.

W elementarnem nauczaniu stanowi pierwszy rodzaj podstawy tej czynności. Nauczanie początkowe zwą suggestywnem. Podawanie wiadomości, wyobrażeń i pojęć odbywa się na tym stopniu nauki prawie wytycznie na podstawie suggestyi. To też od siły jej zależy większa lub mniejsza łatwość, z jaką nowe wyobrażenia i pojęcia wnikają do umysłu dziecka. Jako przykład przytoczę tak zwane akcentowanie wyrazów, na które zwracamy szczególniejszą uwagę, wyrazów, oznaczających nowe pojęcia, nowe nazwy etc.

Podając dziecku nazwę nowego przedmiotu, wpajamy ją w umysł dziecka mimo jego woli lub przy zupełnym jej braku. Oczywiście, częstokroć sama czynność „wpajania“ nie odbywa się pomimo woli dziecka, — bo to zależy i od tego, czy dziecko zechce uważać lub je zapamiętać; podanie mu samej nazwy t. j. tej właśnie a nie innej i przyjęcie jej, jako takiej, odbywa się przy zupełnej bierności umysłu dziecka. W tym wypadku dziecko nie posiada żadnej świadomości, polega w zupełności i poddaje się sile autorytetu nauczyciela, który może mu wbić w pamięć, nauczyć go najzupełniej błędnego pojęcia.

Poznanie np. nazwy nowej liczby odbywa się na podstawie suggestyi. Dziecko przyjmuje biernie narzuconą mu nazwę na oznaczenie danego pojęcia. Natomiast pojęcie liczby i działania liczbami suggestyi nie potrzebują, a nawet wprost nie znoszą. Gdzie dziecko widzi ilość i dokonać może samodzielnie

rozmaitych przeprowadzanych na niej kombinacyi. tam nie ma suggestyi. lecz jest samodzielna czynność umysłu.

W książce Thomasa „Suggestya w wychowaniu" poświęcono kilka kartek suggestyi w nauczaniu. Thomas przyjmuje pojęcie nauczania suggestywnego, uważając je, jako podstawę nauczania wyższego typu. t. j. odbywającego się przy samodzielnej czynności umysłu ucznia. To Thomasowskie pojęcie nauczania suggestywnego. którego rozwinięcia brak w wymienionej książce, — pojęłam tak. jak je obecnie przedstawiłam. Z rozmaitych czynności. związanych ściśle ze sprawą nauczania. najszersze pole działania suggestyi. stanowi czynność wzbudzania i utrzymania uwagi. Nauczyciel suggestyonuje ucznia rozmaitymi sposobami: postawą. gestem. wewnętrznem skupieniem, żywem zainteresowaniem etc. Dziecko w tym wypadku nie zdaje sobie sprawy ani z rzeczy. ani z jej celu. Bezwiednie przyjmuje od nauczyciela jego usposobienie, nastraja się, jak on i skupia w ten sposób w uwadze dowolnej. Podobnie, przy wywoływaniu uwagi mimowolnej. działa suggestywnie sama treść nauki.

Przejdźmy do drugiego. t. j. współdziałania suggestyi tam nawet, gdzie przy uczeniu wchodzi w grę czynnik samodzielnej czynności umysłowej dziecka.

W każdym poszczególnym wypadku podawania wiadomości doszukać się można śladów suggestyonowania ucznia przez nauczyciela. Przecież t. zw. pewność w wygłaszaniu tego. co wpoić chcemy w umysł dziecka. jest właściwie suggestyonowaniem go zapomocą tonu. głosu. sposobu wyrażania się nauczyciela i t. d. Zważmy różnice, jakie zachodzą w przyjmowaniu przez ucznia wiadomości nawet wtedy, gdy to przyjmowanie opiera się na świadomem rozumowaniu. Nawet wtedy działa przymieszka suggestyi. jej wpływ mniej lub więcej silny, który może być jednak tak silny. że np. na całą liczną klasę, zaledwie nieliczne wyjątki oprą się błędowi uczynionemu przez nauczyciela. lub zauważą omyłkę. Fakt. że pisemne błędy. popełnione przez nauczyciela. gdy np. pisze na tablicy, przy uwadze uczniów rzadko stosunkowo bywają przeoczane. podczas gdy błędy, czynione w mowie, często nie wywołują reakcyi; fakt ten ma swą podstawę nie tylko w tem. iż łatwiej spostrzedz błąd na tablicy, niż zauważyć go w mowie. gdyż pierwszy jest wyrazistszy, bo dłużej trwa. — ale powód leży i w tem, że w czasie ustnego nauczania działa suggestya silniejsza, bo bezpośrednia, w drugim wypadku słabsza. pośrednia.

Więc nawet na wyższych stopniach nauki suggestyonuje nauczyciel ucznia, a nawiasowo dodaję. może to być nawet zbyteczne. lub, co gorsza. szkodliwe.

Np. przy czytaniu poezyi. nauczyciel wyda o niej sąd. iż jest piękna. Oto suggestya. Uczeń przyznaje. że jest piękna. doszukuje się w niej piękna. Rzecz zaczyna mu się podobać. Choć przyznanie to nie przyszłoby mu tak łatwo. gdyby go był nauczyciel nie zasuggestyonował sądem twierdzącym. lecz zapytał wpierw:

czy ci się to wydaje pięknem? Albo, kreśląc czyny bohaterów wojennych i wypadki historyczne, ocenia nauczyciel postępki osób działających lub fakty, mówiąc: to dobre, to dzielne, to szlachetne, to jest następstwem tego lub owego. Na podstawie suggestyi przyjmie dziecko do wiadomości i nauczy się, że taki a taki postępek jest dobry, lub dobrze oddziałał, taka a taka przyczyna wywołała dany skutek, nauczy się wpierw, nim zdoła to uzasadnić i dojść do sądów na podstawie zrozumienia związku istniejącego, n. p. między przyczyną a skutkiem.

Cała forma wykładająca jest sposobem nauczania przez suggestyę, chyba, że nauczyciel mówi bez wyrazu, zapału, lub zabarwienia czyimkolwiek sądem. Sokrates nie suggestyonował uczniów, dając im wypowiadać wszystkie sądy, sprowadzając je dowodzeniem do absurdu i zniszczywszy ten gmach pojęć, stawiając z jego gruzów i nowego materyału swoich, ale przez słuchacza ze samowiedzą przyjętych pojęć, nowe rusztowanie pojęć, zasad i teoryi.

To też ta metoda nauczania sama przez się nie suggestyonuje. Może w niej natomiast suggestyonować intonacya pytań, stylizacya pytań etc.

Z pytań, szczególnie pytania naprowadzające działają suggestywnie. W pytaniach egzaminacyjnych działa suggestywnie sposób ich stawiania, poddający uczniom odpowiedź, ułatwiający ją lub utrudniający.

Wszelako nie tylko sposób nauczania, ale i treść nauki suggestyonuje uczniów. To pierwsze nazywa Thomas suggestyą bezpośrednią, to drugie pośrednią i o ile ostrzega przed nadużywaniem pierwszego, zwłaszcza w latach naukowo - wychowawczych, o tyle podnosi wartość drugiego.

Ta suggestya pośrednia, t. j. suggestyonowanie się treścią podawanych lub nabywanych wiadomości, znajduje się w pierwszym rzędzie w lekturze. Dlatego stanowi ona tak potężny czynnik w dydaktyce i pedagogii.

Wspomniany autor mówi o wpływie ustępów do czytania. Trafnie i celnie dobrane rozwijają silnie umysł dziecka, jałowe i chybione — nie przynoszą korzyści. To zresztą spostrzedz można w zainteresowaniu uczniów celniejszymi ustępami, lub w braku interesu dla innych, słabszych. Dobra czytanka szkolna miałaby może większą wartość dydaktyczną, niż suggestyonowanie ucznia ustnem nauczaniem, ze względu na różną indywidualność uczących.

Kto miał sposobność zetknąć się z dziećmi kształcącemi się na książkach do czytania, t. j. czytającemi celowo i według doboru, potrafi najlepiej ocenić suggestywny czynnik lektury. — Wrażenie czytanej książki bywa częstokroć tak silne, że wprost przenosi czytelnika w świat czytanej opowieści. W tem właśnie leży suggestya lektury. Umysł zatraca poczucie właściwej rzeczywistości, a jako taką przyjmuje tę, jaką mu daje książka. Można zauważyć, że dzieci oczytane i rozczytane w opisach podróży i t. p. lekturze z dziedziny geografii, celują w tym przedmiocie i posiadają w tej

dziedzinie mnóstwo wiadomości. Zachodzi tu łatwy do wyśledzenia proces psychiczny. Dziecko się przecież tych książek nie uczy. świadomie i dowolnie rzadko kiedy zatrzymuje swą uwagę. To, co czyta, wytwarza w umyśle jego obraz, a od siły jego, piękności i wyrazistości oraz wrażliwości dziecka zależy, czy obraz ten utrwali się w pamięci. On mu się w wypadku utrwalenia w tej pamięci rysuje bezwiednie. Dziecko takiej książki nie traktuje tak, jak my traktujemy odpowiednio naszemu rozwojowi rzeczy naukowe, lecz tak, jak my traktujemy powieść, którą można czytać, nie siląc się na ogólne powiązanie faktów, — bo te się nam siłą swej logiki mimowolnie wszczepiają w umysł, — lecz zdobywając się jedynie na uwagę w danej chwili czytania.

Wspomniany autor doszukuje się ponadto innych śladów suggestyi w nauczaniu. By suggestyę pośrednią wyzyskać, nie dość ujrzeć ją w lekturze i kierować odpowiedniem dobieraniem ustępów do czytania. Suggestyonowanie zapomocą treści wiadomości znajduje on np. w nauce kaligrafii i radzi je również wyzyskać. Tu ma suggestyonować treść sentencyi moralnych. Thomas chce suggestyi tej przypisać skuteczną działalność dydaktyczną i pedagogiczną. Pierwszą przyjmuję. Przepisując bowiem dosłownie i ustawicznie — przez pewien przeciąg czasu — jedno i to samo, wpaja sobie dziecko w pamięć przytoczone wyrazy i zdania, a nawet treść ich. O ile zaś wyłożono mu przy tem ich znaczenie, może ono sobie wpoić pełne zrozumienie sentencyi. Widok ich może wzbudzać w umyśle odnawianie pojęć i w ten sposób utrwalać je. Jakkolwiek pedagogiczne działanie suggestyi nie ma mnie obecnie obchodzić, nie mogę powstrzymać się od krytyki pedagogicznego działania takich sentencyi. Jeżeli morały ustne tak rzadko odnoszą skutek, cóż mówić o pisanych, z którymi się nie łączy żadne silniejsze uczucie.

Omówiłam na razie suggestyę słowa żywego lub pisanego, na tle nauki szkolnej, a właściwie na tle nauczania dzieci.

Oczywiście na tem nie koniec. Nauczanie nie kończy się ani z chwilą zamknięcia książki, ani z chwilą opuszczenia nawet najwyższych zakładów naukowych, a suggestya słowa trwa dalej, uczy nas niemal przez całe życie.

Jednym z najpowszechniejszych sposobów nauczania pozaszkolnego są odczyty i pogadanki. W nich, rzec można, suggestya rozpanoszyła się i panuje przemożnie, z wielkim uszczerbkiem dla rozwoju umysłowego ludzi, których odczyt lub pogadanka ma nauczyć.

Zauważyłam trzy typy w sposobie prowadzenia t. zw. pogadanek lub wygłaszania odczytów popularnych. Pierwszym jest wypadek, gdy prelegent mówi; słuchacze są zdumieni i oszołomieni, a nic nie rozumieją. Prelekcya kończy się wspaniałą ciszą. Drugi rodzaj zdarza się wtedy, gdy słuchacze prelekcyi nie są olśnieni i tylko zadowoleni. Wtedy czasem pomrukują: „dobrze, sprawiedliwie" i potakują głowami lub poproszą o rękopis. Trzeci wypadek zachodzi wtedy, gdy słuchacze zaczynają nad kwestyą omawianą dyskutować, wyraźnie zaznaczam: d y s k u t o w a ć, nie odpowiadać

na pytania. Mamy w tych trzech rodzajach prelekcyi trzy stopnie suggestyi w nauczaniu.

W pierwszym mowca suggestyonuje słuchaczy tak silnie swą osobą, frazesami, brzmieniem głosu i t. p. zewnętrznymi właściwościami, suggestyonuje najszkodliwiej, zresztą tak silnie, że są niemal zahypnotyzowani. W drugim wypadku działa suggestya jako czynnik, skutkiem którego podaje się nowe wiadomości. Przyjmuje się je oczywiście na mocy powagi autorytetu mowcy, niemniej jednak wniknąwszy do umysłu, mogą te nowe pojęcia wywołać pewne uwagi i refleksye, stać się źródłem samodzielnej pracy umysłowej na tle przyjętych wiadomości. W trzecim wypadku suggestya ma więcej wartości. Treść wiadomości suggestyonuje słuchaczy, a umysł tak silnie pobudza, że skutkiem tego jest przezwyciężenie wrodzonej obawy i nieśmiałości, które z ambicyi człowieka czynią hamulec dla wypowiadania swych sądów i wrażeń, aby się nie ośmieszyć.

Praktyka uczy, że mowcy krzykacze i blagierzy, sztuczni lub też górnolotni frazesowicze, zbierają owoce pierwszej kategoryi. Spokój i prostota mowcy, połączona z rzetelną wartością tego, co mówi, święci mniej lub więcej dodatnie wyniki kategoryi drugiej lub trzeciej, zależnie od nastroju i stopnia rozwinięcia słuchaczy.

Wyczerpawszy mniejwięcej temat na punkcie suggestyonowania słowem, musimy jeszcze wrócić do niemniej silnej i wielki wpływ wywierającej suggestyi otoczenia. Zdarza się często, że człowiek, wszedłszy w życie, płata tym, którzy go kształcili, prawdziwe niespodzianki, faktyczne figle. Cała teoretyczna część oddziaływania na dany osobnik pierzcha nagle, a z trudem budowany gmach pojęć i zasad danego indywiduum, rozpada się w gruzy. Nad takimi wychowankami czy uczniami, starszymi czy młodszymi, łamią ręce ich myślowi przewodnicy, utyskując nad wpływami, które w tak bolesny sposób zgotowały im gorzki zawód. Tym czynnikiem burzącym, tym psotnym figlarzem, niszczącym systematyczną pracę, jest t. zw. suggestya otoczenia. Nie działa ona nagle, piorunowo. Przeciwnie, podobnie jak praca, którą tak często unicestwia, buduje gmach swój z drobnych cegiełek. Tylko buduje go tak powoli, a nieuchwytnie, a tak trwale i wytrwale, że z czasem dopiero spostrzega się jej poważne i groźne rezultaty. Suggestya otoczenia jest stanowczo najsilniejszym czynnikiem w nauczaniu. Wyobraźmy sobie człowieka, rozwijającego się umysłowo w obcem otoczeniu, np. dziecko, kształcące się w obcych zakładach naukowych. Każdy naród ma swą umysłową kulturę i swoje odrębne umysłowe cechy i właściwości. Kształcąc się pod wpływem li tylko obcej a nie innej kultury, zupełnie nią przesiąknie i nabędzie danych cech i właściwości umysłowych. Suggestya otoczenia działa od najpierwszej chwili rozwoju umysłowego, budząc zainteresowanie się dziecka, a dając podstawę i impuls do samodzielnej czynności umysłowej, rozwija umysł.

Ze względu na ważność tego czynnika powinno być hasłem nauczania na wszystkich stopniach rozwoju: pokazywać, kształ-

cić zdolność spostrzegania i umiejętność patrzenia. Jest to zresztą prawda dydaktyczna, tylekroć uznana i z taką korzyścią przeprowadzana w praktyce, a tak łatwa i prosta w doświadczeniu, rzecz zasadnicza i niemal pierwotna, że dowodzić jej jest zbytecznym trudem.

Nauka poglądu w szkole gra dlatego rolę tak wybitną w nauczaniu, że działa, jako suggestya otoczenia. Ludzie wychowani na wsi dlatego posiadają tak wiele znajomości przyrody, ponieważ ta do ich umysłu dostaje się na podstawie suggestyi otoczenia, nie suggestyi słowa. Słuchacze więcej korzystać będą z wykładu objaśnianego demonstracyą, a znaną jest namiętność czytelników do książek illustrowanych. We wszystkich tych wypadkach gra rolę suggestya otoczenia, a zastosowana daje zdumiewające wyniki.

Suggestya otoczenia działa przez wyobrażenia spostrzegawcze, suggestya słowa przez pojęcie. Pierwsze są znacznie łatwiejsze do objęcia przez umysł rozwijający się, bez względu na to, czy to jest umysł dziecka, czy dorosłego, zwłaszcza niewykształconego człowieka, choć i najwykształceńszy człowiek korzysta więcej z wiadomości, których nabiera na podstawie suggestyi otoczenia, niż z długich wykładów słownych, popartych najlogiczniejszymi wywodami.

Gdy człowiek z normalnym, a niezmęczonym umysłem, znajdzie się w otoczeniu nowych rzeczy, okazuje wielkie zainteresowanie się tem, co spostrzega. Spostrzegane rzeczy wywołują na nim wrażenie, przykuwają do siebie na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, budzą ciekawość. Ciekawość powoduje pytania. On chce się dowiedzieć czegoś o tej rzeczy. Suggestya stała się w tym wypadku powodem pracy myślowej człowieka, bo przedmiot który go zasuggestyonował, obudził w nim cały szereg wrażeń, wyobrażeń, pojęć i dat — impuls do różnorodnego ich kojarzenia się.

Tak więc suggestya może przeszkadzać, ale może i pomagać rozwojowi umysłowemu człowieka. Wogóle, jeśli może być mowa o suggestyi, jako ujemnym czynniku w tej dziedzinie, to odnosi się to tylko do nadużywania jej. Wszelkie nadużycie i wszelka jednostronność wyrządzają szkodę. Dlatego też i ten znakomity czynnik nadużyty lub użyty niestosownie, może dać niezbyt dodatnie wyniki.

Przy omawianiu każdego poszczególnego wypadku starałam się stanąć na tem stanowisku, by złe strony suggestyi okazać tylko we wspomnianych wyżej wypadkach nadużycia lub złego użycia.

Cytowany przezemnie autor zastanawia się także nad wartością suggestyi dla celów pedagogicznych i dydaktycznych. Jak rola jej niezmierna, tak wpływ i wartość wielka. Nadmiar jej atoli mógłby być szkodliwym, zatracałby bowiem w dzieciach pojęcie świadomości.

Czarodziejskie fantastyczne baśnie, gdyby się stały częstym pokarmem umysłu dzieci, rozwinęłyby nadmiernie, umysły ich w jednym kierunku zatraciłyby w nich świadomość i pojęcie realnej rzeczywistości.

Jak już wspomniałam, Thomas ceni wyżej suggestyę pośrednią od osobistej. Co się tyczy drugiej, przestrzega przed jej nadużywaniem w celach natury pedagogicznej.

Obydwa rodzaje suggestyi użyte w nauczaniu, wymagają umiarkowania. Wpadanie gotowych pojęć i sądów kształci umysł wielce jednostronnie. Gdyby w tym działała zaś zbyt silna osobista suggestya uczącego, mogłaby go nawet zacieśnić, podając jedne tylko sądy.

Za silna suggestya może zabić rozumowanie, samodzielną pracę umysłu, samodzielną ocenę, własny sąd. Zabić ją może zarówno bezpośrednia jak i pośrednia suggestya.

Wskutek tego suggestya w dalszym ciągu może stać się przyczyną bezmyślności, z ludzi tworzyć maszyny, poruszające się, mówiące, ale nie tworzące, lecz istne maszyny, które wzorów same nie tworzą, a mechanicznie i bezwiednie je odrabiają.

Często się zdarza, że dzieci, wychodzące ze szkoły, mają umysł tak nierozwinięty, że o najprostszej rzeczy nie potrafią wydać sądu. To są wyraźne ślady nadużycia suggestyi, która władze jego myślowe pozostawiła w spoczynku, a więc nie rozwinęła ich wcale lub bardzo mało.

Często się zdarza, że wyszedłszy z silnie suggestyonującej „szkoły" politycznej, wierzą ludzie ślepo i bezwiednie w dany kierunek. Często się zdarza, że ideę jego umieją, ale nie rozumieją, t. z. umieją pamięciowo, a nie rozumieją mózgowo. Dochodzący do absurdów doktrynerzy, to nic innego, jak ludzie tak mocno daną myślą zasuggestyonowani, że ich nie stać na rozumowanie i wolny sąd. Przykładów takich możnaby wyliczyć więcej.

Nie miałam zamiaru, ani mogłam temat wyczerpać, natomiast chciałam w krótkiej notatce rzucić kontur, szkic, dać model z grubsza ociosany, zarysowany w pierwszych liniach wzór, by go czytelnik własnymi spostrzeżeniami, wyrokami i w miarę woli swej i rozwoju wypełnił, zarysował doskonale, uwypuklił.

Marya Bandrowska.

Szkoła ludowa.

Jak czarodziejka, z blaskiem u czoła,
Idzie przez miasta, idzie przez sioła,
Pochodnię niesie — nadzieję budzi,
W mroku tonących ratuje ludzi,
Wśród smutków błyska jak baśń tęczowa.
Czyż jej nie znacie?
Szkoła ludowa!

Gdzie się pojawi. wnet wschodzą zorze.
Już po ugorach oświata orze,
Już dzwonek wiedzie we szkółki wrota.
Już o wolności myśl się rozmota.
Bo za nią idzie treść życia nowa —
Do pracy woła
Szkoła ludowa!

Chciałaby wszystkich objąć w ramiona.
I najciemniejszych tuli do łona.
Dzieci i starce do książek zbiera.
Bo w jej to sercu jest miłość szczera.
Która obrońców kraju wychowa.
Czyż jej nie znacie?
Szkoła ludowa!

I tych. co senni, ona rozbudzi...
A zimnych zmienia w gorących ludzi.
Wątpiącym ducha krzepi nadzieją.
Bo gdzie „czytelnie", „szkółki" widnieją.
Tam w czyn się zmienia myśl Kościuszkowa.
Której wciąż służy
Szkoła ludowa!

W stronach kresowych — o polskie słowo
W walce z wrogami niesie broń nową.
Bo jej orężem: — książki — gazety.
A pieśni polskie — to jej bagnety:
I nie zaginie siła Piastowa.
Gdy pług swój wiedzie
Szkoła ludowa!

Więc idźmy razem — w łańcuch olbrzyma
Splećmy swe trudy. niech nic nie wstrzyma
Tej czarodziejki z blaskiem u czoła.
Co idzie w miasta. pola i sioła.
Pochodnię niesie — oświatą orze.
Gdzie się pojawi — błyskają zorze.
Bo najciemniejszych tuli do łona.
Od krańca w kraniec wznosi ramiona.
Nadziei w przyszłość rozsiewa słowa.
Czyż jej nie znacie?
Szkoła ludowa!

Jadwiga z Łobzowa.

Przegląd czasopism.

„Rodzina i Szkoła", pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego, oraz szerzenia i popularyzowania wiedzy. Wydawane we Lwowie, wychodzi dwa razy w miesiącu.

Jest to jedno z lepszych polskich pism pedagogicznych, wydawanych w Galicyi. Treść i materyał obfity i różnostronny, artykuły poruszają wiele aktualnych kwestyi. Z nich na pierwszem miejscu należy wymienić rozpatrywanie planu nauk seminaryów nauczycielskich w Galicyi, który, sądząc po rezultatach, nie tak świetne wydaje owoce, jakby się tego po 4-letniej, niezmiernie wytężającej i absorbującej pod względem czasu pracy, wydawać mogło. Artykuły te zawierają także wiele fachowej krytyki. Autor, prof. Edward Pawłowski, omawia w nich naukę języka niemieckiego w seminaryach nauczycielskich (Nr. 2 i 3) i naukę geografii i historyi w tych zakładach naukowych (Nr. 5 i 6, 7 i 8, 9 i 10, 11 i 12). W osobnym artykule omawia ten sam autor naukę języka niemieckiego w szkołach średnich, dotyka wreszcie i innych kwestyi, jak: „Dwurazowa nauka w seminaryach nauczycielskich" lub „O warunkach przyjęcia do seminaryum nauczycielskiego".

Pedagogice szkolnej poświęca swe artykuły p. Ant. Kowalski, rozprawiając „O głównych przyczynach słabych wyników szkolnego wychowania, tudzież o sposobach zaradzenia złemu".

Pedagogikę domową zasilają nieliczne artykuły, jak prof. Morawskiego „Raj dziecięcy", będący dość słabą parafrazą świetnie wypowiedzianych poglądów Elleny Key; tegoż autora „O niebezpieczeństwach nieodpowiedniego nadzoru"; bardzo popularne tłómaczenie nieuctwa młodzieży szkolnej w artykuliku prof. Jamrógiewicza p. t.: „On się tak uczy". Oczywiście nie brak też i „Kilku refleksyi na tle ustaw szkolnych" przez Józefa Bałłabana.

Całość, z wyjątkiem nieszczęśliwych „Wrażeń i wspomnień z lustracyi" inspektora Tokarskiego, przedstawia się zajmująco i poważnie. Wartość poszczególnych artykułów zależy oczywiście od indywidualności autorów, spotykamy więc tu słabsze i lepsze. Dobór tematów świadczy, że pismo nie chce być krzykliwym gadułą, lecz, że w miarę sił i możności, rozpatruje się w obecnej sytuacyi w dziedzinie wychowania i nauczania. Podnieść jeszcze należy artykuły z dziedziny pedagogii teoretycznej, przeważnie pióra wydawcy i redaktora, p. Mikołaja Haraszkiewicza.

„Rodzina i Szkoła" ma dodatek p. t.: „Wiedza i Praca". Jest to pismo, poświęcone szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Dział ten redagowany jest nadzwyczaj sumiennie. Zawiera popularne i ciekawe rozprawki lub artykuliki z rozmaitych gałęzi wiedzy. Dział przyrodniczy zasila pracami prof. Morawski. Z literatury mamy tu rzecz p. t.: „Niemiec o Lelewelu", „Mikołaj Rey na tle epoki" i „O twórczości Schillera". W półroczniku r. X spotykamy także ciekawe szkice obyczajowe, jak: „Próby czarownic w Niemczech" „Zwyczaje wielkanocne w Polsce", „Natura Japończyków" i inne

Przytaczam z umysłu tytuły tych drobiazgów, dla lepszego scharakteryzowania redakcyi tej części dwutygodnika, która odpowiada w znacznej mierze zadaniu popularyzowania wiedzy, jakie sobie założyła.

M. B.

Kronika.

Spółka sadownicza w Jabłonowie. Śliczna okolica trembowelska zdawna odznacza się dość rozwiniętem sadownictwem. Zakończeniem niejako tego pasu sadów jest piękna i duża wieś Jabłonów już w powiecie husiatyńskim, która jak na nasze stosunki, posiada mnóstwo sadów, głównie jabłoniowych, nie licząc dużego a pięknego sadu dworskiego. Sady te to zabytek dawnych czasów, dziś zaniedbane, bez wszelkiego pielęgnowania, jednak stanowią one dość poważne źródło dochodów, mimo wyzysku znanych dobrze sławnych galicyjskich „sadowników".

Aby zapobiedz marnotrawstwu i wyzyskowi, ludzie dobrej woli i żelaznej energii, nie zrażając się rozlicznemi trudnościami — nawet ze strony, z której, by ich być nie powinno — założyli „Spółkę sadowniczą" z ograniczoną poręką, — z głównym celem lepszego spieniężenia owoców, własnością spółkową będących. Oczywiście, że nie wyklucza Spółka ze swych zadań przeróbki owoców i wpływania pośrednio i bezpośrednio na lepsze pielęgnowanie sadów istniejących i racyonalne zakładanie nowych.

Rzecz to u nas, można powiedzieć, kompletnie nowa, więc tem trudniejsza, zwłaszcza wobec nieufności włościan samych. Przecież dzięki wytrwałości energicznego Zarządu w osobach X. Proboszcza Sroki, p. Strzetelskiego i kierownika szkoły p. Wojnarowicza, dzięki poparciu miejscowej inteligencyi, — gorliwej a celowej protekcyi Biura Patronatu Spółek przy Wydziale Krajowym, Spółka utrzymała się, po roku istnienia wykazała mały zysk w gotówce (mimo straty kilkudziesięciu koron, poniesionej z powodu nieuczciwości niesumiennego kupca lwowskiego — niestety jednego ze swoich), odpisała 20% na amortyzacyę niektórych maszyn i przyborów do wyrobu win owocowych potrzebnych, urządziła piwnicę, poniosła koszta administracyi i wyrobiła 3.000 litrów taniego, lekkiego wina z odpadków jabłek, które, gdyby sprzedała po bardzo niskiej cenie, to zysk Spółki wzrośnie o kilkaset koron.

Podniesiono zyski ze sadów. Dawniej np. włościanin dostawał 4—5 złr. za owoce z jednej gruszy, od Spółki uzyskał 12 złr., inny znowu właściciel, pobierający dawniej 70 złr., dziś otrzymał 130 złr. i t. d. Spółka w praktyczny sposób wzbudziła do siebie zaufanie tak dalece, że gdy z początku z wielkim trudem udało się nakłonić kilku włościan do wspólnictwa, dziś sami się wpraszają, zwłaszcza, gdy Spółka swymi zabiegami postarała się o dogodne pożyczki dla kilku włościan, celem uwolnienia ich od rujnującej umowy z żydami. Gdy tak szczęśliwie dalej pójdzie, to jest wszelka nadzieja, że gospodarze jabłonowscy dadzą się przekonać o potrzebie: nawożenia drzew owocowych (rzecz dla starych

sadów niezbędna), prześwietlania często niemożliwie zagęszczonych koron drzewnych, unikania nieracyonalnego obcinania gałęzi, co często najpiękniejsze drzewa przedwcześnie rujnuje, przerzedzenia za gęsto stojących drzew w sadzie i o potrzebie jakiej takiej walki ze szkodnikami, które często $^{9}/_{10}$ plonu zniweczyć potrafią, nie mówiąc o osłabieniu samego drzewa i zmniejszeniu temsamem przyszłych plonów.

Spółka jabłonowska pierwsze lody przełamała szczęśliwie, więc życzyć jej należy, by pod obecnym zarządem jak najdłużej zostawała, jeszcze większem poparciem władz a przedewszystkiem Biura Patronatu się cieszyła, i by stała się wzorem i przewodniczką i zachętą na tak wdzięcznem polu. *M. Z.*

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie siły fizyczne.

Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 43 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto otrzymują uczniowie potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane na salach roboczych, pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Program nauki, oraz bliższych informacyi, udziela Zarząd szkoły w Krośnie.

Szkoła w lesie. Zapewnić dzieciom wiedzę i zdrowie — oto główny cel, do którego od najdawniejszych czasów dążą ludzie, zajmujący się losem młodych pokoleń. Niestety, dążenie to natrafia na trudności bardzo poważne. Nowoczesna szkoła daleką jest od spełnienia wymagań hygieny.Ześrodkowanie nauki w wielkich miastach ułatwia wprawdzie pracę nauczycielom, ale fatalnie wpływa na zdrowie młodzieży.

Oddawna już projektowano zakładanie szkół „na świeżem powietrzu", co odpowiadałoby zasadniczemu warunkowi zdrowia. Ale nie jest to rzecz tak łatwa, jakby się zdawało, w szkole bowiem tego rodzaju naukę trzeba oprzeć na odmiennym programie, nigdzie zaś rutyna i przyzwyczajenie nie zapuściły tak głęboko korzeni, jak właśnie w dziedzinie pedagogii.

Pierwsza szkoła w lesie, w Niemczech, powstała z inicyatywy rady miejskiej Szarlotenburga. Urządzono ją w roku zeszłym dla słabowitych dzieci, uczęszczających do szkół miejskich. Znajduje się ona w odległości

15 minut koleją od miasta. Chłopcy i dziewczęta przyjeżdżają z miasta o godzinie 7-ej minut 45 zrana i pozostają w szkole do godziny 7-mej minut 50 wieczorem — czyli całe 12 godzin na świeżem powietrzu.

Zakład szkolny składa się z dwóch dużych pawilonów drewnianych, werandy obszernej i hali, nakrytej tylko dachem. W pawilonach odbywa się nauka. Okna wielkie, podczas pogody na oścież otwarte, oraz wentylacya w dachu zapewnia dostęp świeżego powietrza. Szkoła, jak zwykle szkoły miejskie w Niemczech, ma sześć klas, ale tylko dwie odbywają równocześnie lekcye. W klasie mieści się najwyżej 20 uczniów, aby nie dopuścić do przepełnienia. W klasach najniższych nauka trwa 12—13 godzin tygodniowo, w średnich 14, w wyższych 15. Lekcya trwa pół godziny, poczem następuje przerwa 2—10 minut. Roboty piśmienne wykonywa się w ten sposób, że tylko dwie po sobie mogą następować bezpośrednio, poczem następuje dłuższa przerwa, wypełniona spacerem lub zajęciami praktycznemi. Chłopcy zajmują się kopaniem i budowaniem, dziewczęta pracą w ogrodzie, gdzie hodują rzodkiewkę, sałatę, szpinak, ogórki i t. p.

Ponieważ na naukę właściwą wypada 2—2½ godzin dziennie, reszta więc czasu pozostaje na wyuczenie się lekcyi, na zabawę i na zajęcia praktyczne. Zabawy odbywają się na świeżem powietrzu, w razie deszczu zaś w hali. Kąpiel zimna lub ciepła obowiązkowa jest conajmniej dwa razy tygodniowo.

Żywność otrzymują dzieci na miejscu pięć razy dziennie. Do programu żywności należy stale kwarta mleka i pół funta mięsa, resztę wypełniają zupy, jarzyny, owoce i chleb. Opieka lekarska zapewniona jest na miejscu, ale — jak wskazuje doświadczenie — jest ona tylko formalną, dzieci bowiem nie chorują.

Do szkoły uczęszcza 120 dzieci bezpłatnie. Koszt utrzymania szkoły ponosi zarząd miasta Szarlotenburga *G. W.*

Strawa gorąca w szkołach. W niektórych szkołach szwajcarskich, początkowych i średnich zorganizowano wydawanie dla dziatwy zup gorących podczas miesięcy zimowych w budynkach szkolnych w czasie pauzy między lekcyami. W odnośnem sprawozdaniu miasta Bazylei czytamy, że w sezonie zimowym 1903/4 wydatkowano tam na strawę gorącą dla 3000 ubogiej dziatwy szkolnej 13.720 franków.

Dziennikarstwo w Stanach Zjednoczonych. W najnowszem wydaniu Newspaper Annual zamieszczono statystykę wszystkich pism, wychodzących w Stanach Zjednoczonych. Z wykazu tego okazuje się, że w Stanach Zjednoczonych wychodzi 22,312 pism codziennych, tygodników i pism fachowych. Sama Kanada dostarcza 1,168. Tym sposobem na 3 tys. mieszkańców przypada 1 pismo, gdy np. w Niemczech przypada jedno na 7 i pół tys. osób. Na taką wytwórczość składa się 40 języków i narzeczy. Najwięcej pism, po za angielskiemi, wychodzi w języku niemieckim, bo 649. W języku francuskim drukują się 42 pisma, w norweskim 54, w szwedzkim 52, w czeskim 46, w polskim 44, we włoskim 58, w hebrajskim 18, w węgierskim 7 itp. Nawet pojedyńcze szczepy Indyan posiadają swoje pisma.

Z Zarządu Głównego.

III posiedzenie dnia 2 lipca 1905 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów). Dr. Bandrowski, Januszewski, Natanson, Nowicki, Dr. Opieński (Żółkiew), Ostrowski, Dr. Próchnicki (Lwów), Dr. Stępowski, Turski, Dr. Wasung, Dr. Wróblewski, Zaleski. Z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa, Dr. Gertler. Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr. Dulęba, Lech, Dr. Surzycki. Przewodniczy Dr. Bandrowski.

Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

Dr. Adam wnosi: Przypomina się Zarządowi Głównemu uchwałę o zakupienie 5 skioptykonów do użytku Kół. W tym celu należy użyć odpowiedniej sumy z kwoty budżetowej, wyznaczonej na zasiłki dla Kół. — Uchwalono.

P. Ostrowski przedstawia sprawozdanie z ruchu i stanu kasy centralnej za I półrocze 1905 r.

Dochody w gotówce i za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności wyniosły w łącznej sumie	kor.	73.995·75
Wydatki zaś	„	73.575·77
Pozostałość kasowa z dn. 30 VI	kor.	419·98
Na „Dar Narodowy 3 Maja" wpłynęło od 35 Kół .	kor.	3.439·17
Z Krakowa wpłynęło wprost do biura	„	384·41
„ „ „ przez Związek Okręgowy . . .	„	781·71
Od osób prywatnych	„	1.837·50
Ogółem na „Dar Narodowy 3 Maja" wpłynęło dotychczas	kor.	6.442·79

Ruch wydawnictw przedstawia się następująco:

Wysłano:	1)	O Kornelu Ujejskim . .	720	egz. za kor.	360·—
„	2)	Elementarz dla samouków	1.361	„ „ „	408·30
„	3)	Pieśni narodowe po 6 hal.	3.900	„ „ „	234·—
„	4)	„ „ „ 2 „	1.526	„ „ „	30·52
„	5)	Pocztówki z alegoryą . .	7.002	„ „ „	700·20
„	6)	„ z pochodnią . .	3.536	„ „ „	176·30
„	7)	„ ze szkołą bialską	738	„ „ „	36·90
„	8)	„ z kolędą 1863 r.	137	„ „ „	8·22
„	9)	Marki narodowe	161.861	„ „ „	3.237·22
„	10)	Telegramy	2.747	„ „ „	549·40
		Razem . . .	183.528	egz. za kor.	5.741·06
Druków i ksiąg administracyjnych dla Kół i czytelń wysłano . . .			12.091	egz. za kor.	424.85
Łącznie przeto wysłano druków i wydawnictw			195.619	egz. za kor.	6.165·91

Sprawozdanie rachmistrza przyjęto do wiadomości.

P. Natanson stawia wniosek: Poleca się buchalteryi, by na przyszłe posiedzenie Zarządu Głównego przygotowała zestawienie porównawcze cyfr budżetowych z cyframi realnych dochodów i wydatków celem możności sprawdzenia, jakie pozostaną jeszcze sumy do pokrycia długów i wierzytelności. Uchwalono.

Dr. Opieński wnosi, by Koło w Mostach Wielkich zwolnić za I rok jego istnienia od należnych kasie centralnej 50% wkładek członków. Uchwalono.

Dr. Adam przedstawia ofertę pana Lipschütza, zastępcy akcyjnej fabryki kunerolu w Wiedniu, która od artykułu tego, sprzedanego w Galicyi, ofiarować gotowa pewien procent na cele T. S. L., wzamian za odpowiednią reklamę ze strony T. S. L.

Dr. Gertler uzasadnia wniosek przyjęcia oferty po przeprowadzeniu szeregu informacyi co do dobroci artykułu.

Po szczególnej dyskusyi, w której udział wzięli pp.: Dr. Bandrowski, Dr. Opieński, Dr. Próchnicki, Dr. Gertler,

Dr. Wróblewski stawia wniosek: Zarząd Główny zasadniczo oświadcza się za popieraniem jedynie wyrobów krajowych. Uchwalono.

P. Januszewski przedstawia:

1) Sprawozdanie administracyjne z ruchu biura w I półroczu 1905 roku.

Wydatki biurowe wynosiły w styczniu	kor.	67·01
„ „ „ „ lutym	„	126·59
„ „ „ „ marcu	„	163·31
„ „ „ „ kwietniu	„	349·41
„ „ „ „ maju	„	237·33
„ „ „ „ czerwcu	„	395·33
Ogółem w I półroczu 1905 r. . . .	kor.	1.338·98

Biuro wyekspedyowało przesyłek pieniężnych	52
Listów poleconych zwyczajnych i pocztówek	3357
Druków i opasek	3837
Paczek pocztowych i pak kolejowych	672
Ogółem przesyłek . . .	7918

Dziennik podawczy obejmuje od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. 3342 liczby z 3906 sprawami. Z tych

Zarząd Główny załatwił	spraw	95
Wydział Ścisły załatwił	„	697
Buchalterya załatwiła	„	475
Biuro Centralne załatwiło	„	1117
Składnica Centralna załatwiła	„	512
Redakcya „Miesięcznika“ T. S. L. załatwiła	„	46
Sekcye załatwiły	„	16
Referenci Zarządu Głównego załatwili	„	343
Ogółem przeto w I półroczu 1905 załatwiono . . .	spraw	3301

2) Obraz ruchu wypożyczalni przy Zarządzie Głównym za I półrocze 1905 r.:

w styczniu zgłosiło się	2227	czytelników,	którym	wydano	2759	dzieł
„ lutym „ „	2383	„	„	„	2749	„
„ marcu „ „	2880	„	„	„	3495	„
„ kwietniu „ „	2375	„	„	„	2835	„
„ maju „ „	2229	„	„	„	2532	„
„ czerwcu „ „	1835	„	„	„	2077	„

razem zgłosiło się 13.929 czytelników, którym wydano 16.447 dzieł.

3) Sprawozdanie z ruchu składnicy za I półrocze 1905 r.

W ciągu II kwartału założono 64 czytelnie i uzupełniono 14.

Do kasy wypożyczalni wpłynęło tytułem wkładek kor. 192·40, tytułem abonamentu kor. 1374·58 za wydawnictwa kor. 60·73.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości.

Dr Gertler stawia wnioski nagłe: Upoważnia się Wydział Ścisły do załatwienia wszystkich spraw w czasie feryi, chociażby one wymagały uchwał Zarządu Głównego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że co do spraw szczególnie ważnych, a niecierpiących zwłoki, należy na posiedzenie odnośne zawezwać wszystkich członków Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej w Krakowie bawiących, z nadmienieniem, że ich obecność jest nieodzowną. Członkowie tedy Zarządu Głównego będą należeć do składu Wydziału Ścisłego w czasie feryi, choć zresztą do Wydziału Ścisłego nie należą. Uchwalono.

P. Natanson składa sprawozdanie z posiedzenia Sekcyi Wydawniczej.

Sekcya Wydawnicza przedkłada Zarządowi Głównemu wniosek, by przystąpić do wydawnictwa popularnych „Dziejów literatury polskiej", których rękopis znajduje się od dłuższego czasu do rozporządzenia T. S. L. Wobec tego, że autorka opracowuje obecnie dalszy ciąg swego dzieła, a mianowicie dzieje literatury porozbiorowej, Sekcya Wydawnicza proponuje, by poddać część pierwszą dopełniającej ocenie rzeczoznawców, którzy swe referaty mają przedłożyć do dnia 1-go sierpnia b. r. Autorkę postanowiono wezwać do oświadczenia, w jakim najkrótszym czasie może przedłożyć ciąg dalszy. Zarząd Główny otrzyma od Sekcyi na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu do zatwierdzenia ostateczne wnioski co do strony technicznej wydawnictwa.

Rękopis popularnego podręcznika hygieny, nadesłany za pośrednictwem Koła w Krośnie, Sekcya oddała do oceny członkowi Zarządu Głównego, drowi Opieńskiemu.

Rękopis o Asnyku uznano za nienadający się do wydania i postanowiono zwrócić autorowi.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Dr. Opieński składa sprawozdanie Komitetu przedsiębiorstw.

Odbył on pierwsze posiedzenie, na którem rozpatrywano potrzebę wydawnictw dochodowych. Komitet postanowił zorganizować sprzedaż wydawnictw T. S. L. na dworcach kolejowych oraz wydać

do Kół okólnik o podanie firm kupieckich, gotowych do poparcia wydawnictw naszych. Dla kupców winny być wydrukowane karty reklamowe: „Tu są do nabycia wydawnictwa T. S. L.“

Sprawozdawca prosi o przyjęcie i udzielenie uchwał sekcyi i o jak najrychlejsze ich wykonanie.

Sprawozdanie i uchwały sekcyi w niem zawarte zatwierdzono.

P. Natanson referuje sprawę uregulowania dochodów Związków Okręgowych. Wobec tego, że Koła te obciążone obecnie podwójnym ciężarem, a mianowicie płaceniem 50% wkładek członków na rzecz Zarządu Głównego, oraz płaceniem na rzecz Związku Okręgowego różnie obliczanych świadczeń, wahających się między 5% wkładek członków, a 20% dochodów ogólnych Kół, należałoby się zastanowić, czy nie byłoby to z korzyścią wszystkich stron interesowanych, gdyby Zarząd Główny z pobieranych od kół kwot tytułem 50% od wkładek członków, odstępował pewną część, np. piątą lub czwartą, do kas Zarządów Okręgowych z tem jednak zastrzeżeniem, że każdy Związek otrzymywałby kwoty, obliczone z wpływów jego Kół. W ten sposób Związki, interesowane w ściąganiu świadczeń na rzecz Zarządu Głównego, stanowiłyby niejako instancyę wykonawczą tego poboru, a Koła zyskałyby na tem ulgę w swych świadczeniach, gdyż wówczas ustałby musiały specyalne dotacye dla Związków.

Nad wnioskiem referenta rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział pp.: Dr. Adam, Dr. Opieński, Nowicki, Dr. Gertler, Dr. Próchnicki. Poczem na wniosek Dra Adama uchwalono przesłać Kołom referat w tej sprawie, poruczając redakcyę odezwy p. Natansonowi.

Dr. Wróblewski zawiadamia, iż p. Ignacy Smalec, dotychczasowy zastępca kierownika w szkole imienia Tadeusza Kościuszki w Białej oświadczył, że pragnie przy szkole pozostać nadal.

Uchwalono p. Smalca w charakterze nauczyciela przy szkole bialskiej pozostawić.

Dr. Wróblewski przedstawia projekt p. Adama Wojdałowicza co do urządzenia ochronki w Morawskiej Ostrawie i stawia wniosek o zatwierdzenie projektu i uchwalenie zasadnicze założenia w Ostrawie Morawskiej polskiej ochronki.

Po dyskusyi, w której udział brali pp.: Dr. Gertler, Dr. Bandrowski i Próchnicki uchwalono:

1) Ochronkę w Ostrawie Mor. zasadniczo postanawia się otworzyć;

2) Wnieść podania do Rad powiatowych, instytucyi i Sejmu o subwencye na szkołę i ochronkę T. S. L. w Ostrawie Morawskiej.

Na tem posiedzenie zakończono. *Ref. Antoni Januszewski.*

I posiedzenie Komisyi przedsiębiorstw odbyło się dnia 2. lipca 1905.

Obecni pp.: Dr. Opieński, Ostrowski, Nowicki. Komisya ukonstytuowała się, wybierając na przewodniczącego referenta p. Ostrowskiego, sekretarzem p. Nowickiego.

Dr. Opieński wnosi, by przynaglić Zarząd Główny o wykonanie uchwały co do wydania pocztówek na dochód Związków Okręgowych T. S. L. Uchwalono: sprawą druku rzeczonych pocztówek zająć się ma p. Ostrowski.

P. Ostrowski zdaje sprawę ze starań o wydanie pocztówki „Reyowskiej". Wydawnictwo tej kartki uchwalono, jak również wydanie alegoryi T. S. L. w nowym nakładzie, sposobem autotypowym w różnych odcieniach. Uchwalono wreszcie wydanie pocztówki ze zbiorowym widokiem szkół, wybudowanych przez T. S. L.

Uchwalono: 1) Zorganizować sprzedaż wydawnictw T. S. L. w księgarniach, na dworcach kolejowych galicyjskich.

2) Odnieść się do Związków Okręgowych o wyszukanie i podanie firm kupieckich, przez które możnaby zbywać wydawnictwa T. S. L.

3) Wydać nowy nakład telegramów T. S. L. z uwzględnieniem kilku poprawek w tekście, po cenie 10 hal. za blankiet.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy w Jarosławiu. Celem poznania warunków oświatowych w Okręgu zwołany został Zjazd delegatów włościańskich i kierowników czytelń Towarzystwa Szkoły ludowej jarosławskiego okręgu na 1 czerwca. Przybyło 52 delegatów z 28 wiosek i delegat T. S. L. z Radymna. Na Zjazd zjechali ze Lwowa p. Jan Kasprowicz, poeta i Dr. Adam, delegat Związku lwowskiego. — Obradowano w sali Sokoła od godz 2 do 6 popołudniu. Imieniem miasta witał zebranych p. Dr. Grabowski, wiceburmistrz, przewodniczył prof. Zieliński. Po odczytaniu listy zaproszonych skreślił Dr. Adam historyę powstania i pracy T. S. L. Skarbnik, p. Bańkowski, skreślił działalność jarosławskiego Koła od chwili powstania w r. 1896; poczem przewodniczący Koła, prof. Zieliński, wezwał delegatów do wypowiedzenia swych życzeń. Po szeregu przemówień, w których domagano się, aby treść odczytów była przystępniejsza i aby nauczycielstwo ludowe ochoczej się ludem w kierunku narodowym zajmowało, oraz aby usunięto karczmy ze wsi, — zwracano uwagę na nieprzychylne stanowisko wobec usiłowań T. S. L. niektórych księży, dalej stwierdzono, że i oświatowa działalność T. S. L., i społeczna Kółka rolniczego, w powiecie bardzo wiele się przyczyniły do umoralnienia ludzi, że budziły ducha patryotycznego. Proszono o założenie szkółek dla Szczytny i Wierzbny.

Wypowiadano żale na nierównomierne prowadzenie czytelń, bo gdy w jednych gminach dzięki bibliotekarzom ruch bardzo żywy,

to są czytelnie, gdzie książki leżą darmo, a w bibliotece brak porządku — bibliotekarze szorstkością zrażają czytelników, gdzie wreszcie rozchodzą się pogłoski, że za odczyty i czytelnie będzie nowy podatek, że delegaci T. S. L. są dobrze płatni, co wszystko lud od czytelń odstrasza.

Jan Marcinczak z Pawłosiowa wzywa delegatów do współdziałania, radzi pieniądze dziś wydane na wódkę, obrócić na książki. Prelegentów prosi, aby historyę narodu opowiadali od początku i wnosi, aby 1) w czytelni co niedzielę i święto wspólnie odczytywano książki, 2) uczono historyi od początku, 3) dopomagano Towarzystwu pieniężnie, a nie brano nic za darmo, „bo to wstyd!"

P. Podgórski Zygmunt, członek Zarządu, mówił o zakładaniu kół włościańskich przez włościan, jak to jest w Czarnochowicach, w Wielickiem, w Hałcnowie w Bialskiem, w Sokolnikach pod Lwowem, w Suchodole w Krośnieńskiem. Niecieszy w Dąbrowskiem, bo człowieka tylko to cieszy, czego sam dokonał. Wskazuje na kraje tak małe jak Dania, która przez oświatę doszła do dobrobytu i zbija fałszywe zdanie, że tylko człowiek syty czepia się nauki.

Po półgodzinnej przerwie i zjedzeniu podwieczorku, urządzonego przez Wydział, obradowano dalej. Marcin Ochały z Szówska wskazywał na plony pracy Towarzystwa. Powstała u nich kasa Raiffeisena, a choć pierwotnie ledwo 10 chętnych znalazła, dziś chcą należeć do niej wszyscy. Należy więc pouczać nauczycieli po wsiach, jak takie kasy prowadzić.

Obecny na Zjeździe p. Zalasiński z Cieszacinka, przewodniczący Kółek rolniczych okręgu jarosławskiego, zwraca się do delegatów włościańskich, aby śpieszono T. S. L. z pomocą, wysyłając po prelegentów podwody. (Zarząd z wdzięcznością zaznacza, że p. Zalasiński od szeregu lat to czyni, prelegentów najchętniej widzi i wszelkie im czyni ułatwienia).

Jako prezes Kółek rolniczych apeluje p. Zalasiński do zebranych, by się organizowali w Kółka rolnicze, podkreślając, że Kółka rolnicze, to nie sklepy tylko.

Delegat z Muniny, Antoni Sobień, ofiarowuje w imieniu gminy podwody i wzywa delegatów by to samo czynili z mocy swego urzędu.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie Sierpiński z Szczytnej, Świątoniowski z Pawłosiowa, Kwiecień z Rożniatowa, Marcinczak — ostatni postawił wniosek przyjęty jednomyślnie przez delegatów, aby 4 razy do roku odbyć taki zjazd, by zdać sprawę z tego, co się zrobiło.

Prof. Ostrowski, przełożony komisyi odczytowej, podnosi krótko, dla braku czasu, potrzebę kupowania towarów w kraju wyrabianych,jak zapałek, cukru, mydła, atramentu, piór, ołówków etc., aby pieniądz nie wychodził z kraju na obczyznę i to bezpowrotnie.

Delegat z Rożniatowa, Józef Kwiecień, wzywa obecnych do złożenia datków groszowych do puszki na rzecz Towarzystwa, co czynią wszyscy obecni.

Przewodniczący, zamykając posiedzenie, zaprasza obecnych delegatów włościan na wieczorne przedstawienie „Warszawianki", na które Towarzystwo „Sokół" dało 40 krzeseł bezpłatnie. P. Ostrowski wyjaśnił krótko treść „Warszawianki" poety Wyspiańskiego.

Po odśpiewaniu chórem: „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła" rozdano bilety i Ziazd zamknięto.

Jacek Zieliński.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań, nadesłanych do Zarządu Głównego i nie ogłoszonych drukiem).

Nowe Koła T. S. L. powstały: w Jęzorze (pow. Chrzanów), w Horożance (pow. Podhajce), w Krakowie (im Tad. Kościuszki i im. Juliusza Słowackiego). Na Śląsku: w Zawadzie, Marklowicach, Kończycach Małych i Michałkowicach.

Koło w Dębicy organizuje we wrześniu b. r. kurs dla dorosłych analfabetów.

Koło im. Tadeusza Kościuszki w Jęzorze, na rozgraniczu trzech zaborów rozpoczęło już działalność. Z końcem maja b. r. urządziło majówkę, w której liczny udział wzięli robotnicy z Górnego Śląska. Wypożyczalnia książek już otwarta. Czuć się jednakże daje brak prelegentów — a ruch odczytowy bardzo ożywił by Koło T. S. L. nad Przemszą.

Koło im. Adama Asnyka w Krakowie. Po odbytem w dniu 9 kwietnia b. r. Walnem Zgromadzeniu Koła. Zarząd tegoż ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Adolfa Buczkowskiego, zast. przewodniczącego p. L. K. Górskiego, sekretarzem p. St. Nowickiego, zast. sekretarza p. Adama Groelego, skarbnikiem p. Dra Michała Geislera, zast. skarbnika p. Jana Dembińskiego. Na posiedzeniu dnia 1 maja br. zastanawiał się Zarząd nad sprawą gromadzenia funduszów na budowę „Domu Ludowego" w Krakowie. Uchwalono rozesłać listy składkowe, jednakowoż dopiero po ukończeniu składek na „Dar Narodowy 3 Maja". Podania o subwencye wniesione będą do Rad miejskich i powiatowych. Szereg przedsiębiorstw na cele „Domu Ludowego" rozpoczął festyn w parku Dra Jordana, który urządziło Koło w dniu 9 lipca br. Mimo czasu wakacyjnego, festyn przyniósł pewien dochód.

W maju i czerwcu zajmowano się przyjmowaniem, a w szczególności stroną gospodarczą licznych wycieczek szkolnych oraz wycieczki włościańskiej okręgu tarnopolskiego.

Koło im. T. Kościuszki w Krakowie, nowozawiązane, odbyło dnia 30 czerwca konstytuujące Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru Zarządu, Wydziału i Komisyi szkontrującej. Do Zarządu weszli: Dr. Józef Moskwa — prezes, Fr. Witkowski — wiceprezes, St. Hoim — sekretarz, Wł. Ptaszyński — zastępca sekretarza, Gabryel Dubiel — skarbnik, Fr. Ćwikowski — zastępca skarbnika. Do Wydziału weszli:

Jan Stapiński, Józef Heynar, Fr. Rompówna, St. Grzymek, Józef Drożdż, W. Musiał. Komisyę szkontrującą składają: Fr. Dutka, St. Bodurek, Jan Sędzimir.

Zadaniem Koła jest szerzenie oświaty wśród ludu wiejskiego przez zakładanie czytelń i urządzanie odczytów. Koło odbywa co sobotę posiedzenia, na których omawia się odczyty, mające być wygłoszone przez prelegentów na wsi. Lokal Koła (mieszanego) mieści się przy Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza, ul. Zgoda l. 1, I-sze piętro. Zapisywać się na członków można codziennie od godz. 12 — 1 w południe i od 6 — 7 wieczorem.

Koło III w Krakowie. Walne zgromadzenie III Koła T. S. L. odbyło się 3 lipca. Ze sprawozdania z działalności okazuje się, iż pomimo otwarcia wypożyczalni książek przy Zarządzie Głównym i oddziału czytelnianego przy Uniwersytecie Ludowym, ruch w wypożyczalniach III Koła nie wiele się zmniejszył. Mianowicie: gdy w roku 1903 było stałych czytelników (abonentów) 4405 i wydano książek 103.348, to w r. 1904 było stałych czytelników 3696 i wydano książek 102.574. Fakt zmniejszenia się liczby stałych czytelników i wydanych książek, odnieść należy do braku funduszów na zakupno książek. Wobec tego Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek zwrócenia się do Zarządu Głównego z dokładnem przedstawieniem stosunków finansowych III Koła i z prośbą o pomoc.

Do Zarządu wybrani zostali: prof. Bujwid — przewodniczący, Dr. J. Gertler — zastępca, p. Bandrowska — sekretarka, p. Rauówna — zastępczyni, Dr. Nitsch — skarbnik, p. Hindemitówna — zastępczyni. Na członków Zarządu: pp. Bujwidowa, Gertlerowa, Gumplowiczowa, Limanowska, Gumplowicz, Kolbe, Kazimowiczówna M., Ludkiewicz, Czerwiński. Do Komisyi kontrolującej: pp. Feldman, Wesołowski, Czerwiński Kazimierz.

Koło w Makowie przystąpi po wakacyach do otwarcia kursu dla dorosłych analfabetów.

Koło w Nowym Sączu. Obchód „3 Maja“ odbył się staraniem Koła, jak co roku, bardzo uroczyście. W obchodzie, który umyślnie odłożono ze środy na niedzielę, wziął też i lud z okolicznych wsi tłumny udział. Po południu odbyło się w sali Sokoła popularne przedstawienie dla ludu, za bezpłatnym wstępem. Amatorzy i amatorki odegrali z werwą „Łobzowian“. — Dnia następnego udało się całe kółko artystów-amatorów do Starego Sącza dokąd ich zaprosiło Koło miejscowe T. S. L. Wieczór w Starym Sączu zagaił prof. Żytyński z Nowego Sącza, następnie amatorzy odegrali „Powrót posła“ i „Łobzowian“.

W dniu 2 maja odbył się wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja w Nowym Sączu, który wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Na program złożyło się słowo wstępne (prof. gimn. Żytyński), przedstawienie amatorskie: „Powrót posła“, które później powtórzono w Starym Sączu, śpiew p. J. Uzarskiej i chór męski pod batutą Kosmana. Z okazyi tego wieczoru, a następnie Zlotu Sokołów w N. Sączu, podnieść należy fakt, że Sokół tutejszy obecnie bardzo przychylnie jest usposobiony dla Koła T. S. L. i życzyć by sobie należało, żeby te dobre stosunki, jakie

zapanowały w ostatnim roku między obu towarzystwami, trwały jaknajdłużej, bo są najlepszą gwarancyą rozwoju tak Sokoła, jak Koła T. S. L.

Prof. J. Kuska zastępował Koło jako delegat nowosądecki w uroczystości urządzonej również ku pamięci 3 Maja w Krościenku, przy tej sposobności wygłosił mowę na temat miłości Ojczyzny.

W ostatnich czasach założyło Koło znów jednę czytelnię wiejską, mianowicie w Jakóbkowicach. Rozwój tej czytelni jest zapewniony wobec tego, że zajął się nią bardzo gorliwie p. Pawłowski, absolwent gimn. w N. Sączu. Celem większego zainteresowania się czytelnią urządza pogadanki w każdą niedzielę i otworzył kurs dla analfabetów na własną rękę. Młodemu pracownikowi na niwie oświaty życzymy wytrwałości i osiągnięcia jak najlepszych rezultatów. Oby przykład jego podziałał zachęcająco na innych absolwentów, którzy często nie wiedzą, jak zabić czas.

26 czerwca urządziło Koło wieczór muzyczno-wokalny w Krynicy, celem spopularyzowania idei towarzystwa. Artystyczna część wieczoru wypadła wprost imponująco, wobec tego, że śpiewała znana śpiewaczka opery sasko-weimarskiej p. Merklowa, deklamowała p. Podgórska, artystka sceny poznańskiej. Z innych wykonawców wymienić należy p. P. (deklamacya) prof. Magierę (słowo wstępne), prof. Miczyńskiego (fortepian) i chór męski, którym dyrygował naczelnik Sokoła nowosądeckiego, p. A. Langer. Po wieczorze nastąpił reunion, na którym się bawiono do samego rana. Materyalnie wieczór ten wypadł słabo, bo wydatki były duże, a powtóre publiczność krynicka nie dopisała tak, jak się spodziewano. Gdyby nie ulgi i ułatwienia, jakie poczynił komisarz zdrojowy p. Grabowski, wieczór byłby się zakończył deficytem.

Po za tem urządza wydział lustracye czytelń dawniej założonych, wycieczki wywiadowcze, odczyty w miarę sił — słowem, praca postępuje naprzód raźnym krokiem.

Koło w Sanoku odbyło w dniu 1 marca b. r. swe Walne Zgromadzenie w obecności 31 członków. Zgromadzenie zagaił p. przewodniczący Koła zaznaczając, że rok 1904 był rokiem nieszczególnym pod względem dochodów, lecz pomyślniejszym od innych w kierunku osiągnięcia celów, określonych statutem T. S. L.; dalej, że celem i dewizą pracy Zarządu była przedewszystkiem oświata ludu wiejskiego, — a tylko brak odpowiednich funduszów nakazał zamknąć działalność Zarządu w ramy ciaśniejsze niż te, które potrzebą istotną zakreślone zostały.

Protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia oraz sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1904 przyjęto bez dyskusyi, poczem udzielono Zarządowi absolutoryum i podziękowano skarbnikowi p. Stan. Baumanowi za sumienne prowadzenie czynności kasowych.

Uchwalono z kolei 4 wnioski na Walne Zgromadzenie delegatów T. S. L. w Stanisławowie, w sprawie ukrajowienia szkoły bialskiej i ograniczenia wydatków na administracyę.

Przystąpiono do wyboru Zarządu Koła na rok 1905: w skład tegoż weszli: przewodnicząca p. Teodora Drewińska, zast. przewodn. p. St. Basiński; skarbnik p. Kajetan Golczewski; zast. skarb. p. Józef Zajączkowski; sekretarka p. Matylda Wasylewicz; zast. sekr. p. Antoni

Bielak; wydziałowi: pp. St. Bauman, ks. St. Bulichowski, Józef Kazubski, Mieczysław Konieczny, Adolfina Nowakówna, Aleksander Piech, Helena Pytlowa, Zofia Veithówna. Do Komisyi Rewizyjnej wybrani: Dr. Wojciech Ślączka, Antoni Borzemski, Marya Mosołowska.

Wybór delegatów na Walny Zjazd T. S. L. przekazano Zarządowi Koła, na czem Walne zebranie zakończono.

Koło w Skolem nie rozwija się tak pomyślnie, jakby powinno, gdyż mieszczanie tutejsi obrządku rzymsko-katolickiego nie poczuwają się do narodowości polskiej i zdala trzymają się od czytelni. Przyczyny należy szukać w tem, że prawie wszyscy są analfabetami, a tem samem na niskim poziomie inteligencyi. Dalszą przyczyną jest fakt, że nikt dotąd ludnością polską w tutejszej miejscowości się nie zajmował i ta powoli się wynaradawiała.

Młode Koło skolskie z całym zapałem wzięło się obecnie do pracy nad podniesieniem poziomu inteligencyi i uświadomieniem w kierunku narodowym. Praca ta jednak jest bardzo żmudną, gdyż bierze w niej udział tylko kilka jednostek, reszta inteligencyi polskiej w Skolem — aczkolwiek do Koła należy, jest dla sprawy zupełnie obojętna i ogranicza się do uiszczania wkładek. Zaporą dalszą dla rozwoju Koła jest obojętne, a często nieprzychylne stanowisko przeważnej części inteligencyi żydowskiej, która założyła nawet własne stowarzyszenie „Syon“.

Pomyślną natomiast bardzo jest okoliczność, iż robotnicy, których w tutejszym tartaku Schmidta jest ogromna ilość, garną się bardzo gorliwie do czytelni, korzystając z książek i gazet, a nawet śmiało można o wielu powiedzieć, iż stali się patryotami.

Zarząd Koło urzęduje w lokalu czytelni, stale z czytelnikami się znosi i zrobiliśmy spostrzeżenie, że to bardzo dodatnio wpływa na ludność.

Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 15 stycznia b. r. w obecności 35 członków.

Przewodniczący Dr. Wiktor Michalski zdał sprawę z działalności Koła. Rozszerzono bibliotekę przez zakupno przeszło 200 tomów tak, że obecnie liczy 420 dzieł w przeszło 500 tomach. Czytelników, stale korzystających z biblioteki, było przeciętnie 160. Staraniem Koła założono chór mieszany. W czytelni odbywały się odczyty treści naukowej i tak: członek Zarządu p. Strzeszyński wykładał w szeregu odczytów historyę polską, — miał odczyt o Mickiewiczu i o uroczystościach Maryańskich.

P. Dr Wiktor Michalski miał wykład z dziedziny anatomii — a p. Jan Wilusz wykładał historyę polską z epoki napoleońskiej. Urządzono 2 obchody narodowe: Konstytucyi 3 Maja i powstania listopadowego, nadto dano 1 przedstawienie amatorskie.

Dochód z tych wieczorów i przedstawienia użyto na budowę własnego domu. Koło prenumerowało z pism codziennych: „Słowo Polskie“ i „Kuryer Lwowski“, tygodnik „Ojczyznę“, a w darze otrzymywało „Przewodnik Kółek Rolniczych“, „Wiek Nowy“ i „Dzień“.

Założenie kursu dla analfabetów nie dało się uskutecznić z powodu braku sił nauczycielskich, jednakowoż, gdy tę przeszkodę się usunie, przystąpimy bezwłocznie do utworzenia kursu.

Dochody Koła (wraz z pozostałością z roku poprzedniego 191 kor.) wynosiły 575·59 gr., rozchody zaś 545 kor. 63 gr.

Wybrano następnie nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: przewodniczący p. Dr. Wiktor Michalski, zast. przewodn. Kazimierz Krzanowski, skarbnik Jan Szyszko, zast. skarb. Józef Heil, sekretarz Witold Świdnicki, zast. sekr. Stanisław Strzeszyński, bibliotekarz Juliusz Ranek; delegat na Walne Zgrom. Artur Madejski, tegoż zast. Dr. Wiktor Michalski. Do komisyi szkontrującej weszli: pp. Józef Dworzak i Jan Wilusz.

Wszystkie siły Koła wytężone są obecnie w dążeniu do pozyskania jak największych funduszów na budowę własnego domu, który stanie się silną podstawą dla dalszego rozwoju Koła, trwałą placówką dla obrony interesów narodowych ludności polskiej, — punktem oparcia dla pracy nad uświadomieniem narodowem tych warstw społeczeństwa tutejszego, które przez długie lata zaniedbania zatraciło poczucie polskości.

Koło w Sokalu nadesłało sprawozdanie z otwarcia Czytelni ludowej w Zawoniu, dokonanego przez delegata Koła p. Liskowicza, inspektora szkolnego, w dniu 25 maja. Po odprawionem nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy w domu gospodarza Piotra Kisilewicza. Tutaj przemówił do nich delegat Liskowicz, następnie ks. proboszcz z Dobrostwora W. Kałuski, wreszcie ks. Gwardyan z Krystynopola, Dyonizy Lubowiecki. Po przemówieniach zgłosiła się prawie cała osada na członków Czytelni, przyrzekając zarazem składać wedle możności pewne datki na ręce przewodniczącego, celem sprawienia potrzebnych sprzętów i zaopatrzenia biblioteki w większą ilość książek; poczem dokonano wyboru Wydziału założonej Czytelni. Przewodniczącym wybrano Piotra Kisilewicza, gospodarzem Jana Kisilewicza, skarbnikiem Michała Kisilewicza, a bibliotekarzem Wojciecha Kisilewicza. Czytelnia mieści się w domu gospodarza Piotra Kisielewicza, który bezinteresownie odstąpił dla niej jedną izbę. Koło T. S. L. w Sokalu dostarczyło czytelni 49 książek rozmaitej treści. Mieszkańcy Zawonia przejęci wdzięcznością dla T. S. L. za zajęcie się nimi, z żalem żegnali odjeżdżających gości.

Koło w Staruni w dniu 21 maja b. r. odbyło nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, do którego dała powód zupełna ruina Koła, to znaczy, że wybrany na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu Wydział całkiem o sprawowaniu swoich agend zapomniał i wogóle Towarzystwem się nie zajmował. Drugim powodem był nagły wyjazd wice-prezesa bez zdania swoich agend komu innemu i rezygnacya prezesa, a trzecim nielegalne przeprowadzenie wyborów na przedostatniem dorocznem Walnem Zgromadzeniu. Ponownie zatem przeprowadzone wybory do Wydziału dały wynik następujący: Prezesem wybrano p. Stefana Tormę, wiceprezesem p. Mechela Drimmera, sekretarzem p. Adama Piotrowskiego; do Wydziału pp.: Franciszka Tyczyńskiego i Hersza Littmanna. Do Komisyi szkolnej weszli pp.: Hersz Littmann i Gustaw Motylkiewicz, do Związku Okręgowego w Stanisławowie wydelegowano p. Stefana Tormę. Na ręce przewodniczącego złożyli obecni członkowie, jako doroczne wkładki: dobrowolne datki na szkołę Towarzystwa w miejscu kwotę 35 koron.

Koło im. Tadeusza Kościuszki w Szczakowej urządziło 1-go czerwca br. wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja wspólnie

z Kołem Eleuteryi. W program weszły: śpiewy, deklamacya, gra na fortepianie, odegranie sztuki p. t. „Jak liście z drzew strącone". Robotnicy, zgromadzeni w znaczniejszej liczbie na wieczorku, dali dowód, że zaczynają się interesować Kołem i jego sprawami.

Koło w Tuchowie liczyło z końcem 1904 roku 91 członków, — a liczba ta powiększyła się w chwili obecnej do 114. Koło posiada w powiecie 4 czytelnie — a to: w Buczynie, Zalasowej, Siedliskach i Tuchowie. Posiedzeń Zarządu odbyło się 3 i 1 Walne Zgromadzenie.

Dochody Koła wyniosły w r. 1904 521 kor. 71 hal., pozostałość kasowa na rok 1905 wynosi 1 kor. 26 hal. W dniu 12 marca b. r. dokonano wyboru nowego Zarządu na rok 1905, w skład którego wchodzą: Jan Wolff przewodniczący, Wojciech Chmielowski zast. przewodn., Adolf Wojtanowski bibliotekarz, Bohdan Langer sekretarz, Michał Bartosz zast. sekr., Wojciech Mazurkiewicz skarbnik, Leon Blecharz zast. skarbnika, Stanisław Zieliński członek Zarządu.

Koło im. Stanisława Staszica w Wadowicach otworzyło bezpłatną wypożyczalnię książek. Oby Kołu udało się co najrychlej uzyskać własny lokal dla czytelni T. S. L., która powinna stać się ogniskiem życia umysłowego i narodowego dla najszerszych, a więc i najmniej zasobnych sfer drobnomieszczańskich i młodzieży. Posiedzenia Zarządu Koła, dzięki uprzejmości p. burmistrza, Dra Iwańskiego, odbywają się w sali Rady miejskiej. Ruch składkowy na „Dar Narodowy 3-go maja" w r. b. był w Wadowicach bardzo żywy, co z uznaniem dla Zarządu podnieść należy.

Koło w Założcach na odbytem w dniu 12 lutego b. r. Walnem Zgromadzeniu w obecności delegata Związku Okręgowego p. Zamorskiego wybrało nowy Zarząd na rok 1905. W skład tegoż wchodzą: ks. Zygmunt Jarosz przewodniczący, p. Karol Neuhoff zast. przewodn., p. Jan Mossoczy sekretarz, p. Józef Stöckel zast. sekr., p. Hipolit Zaleski skarbnik, p. Kasper Soczyński zast. skarb.; wydziałowi: pp. Michał Łanowy, Maciej Dmigielski, Ludwik Sąsiadek i Jan Wojciechowski. Dzięki energicznej interwencyi delegata Związku i szczęśliwemu doborowi ludzi w nowym Zarządzie, działalność Koła niewątpliwie raźniej postąpi i szerzej się rozwinie.

Wiadomości różne.

Członkowie założyciele. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpili do T. S. L. w charakterze członka założyciela:

1) Galicyjska Kasa Zaliczkowa we Lwowie.

W charakterze członków dożywotnich pp:

1) Dr. Emil Roiński adwokat krajowy we Lwowie.

2) Stanisław Babiński.

Popis w szkole im. Tadeusza Kościuszki w Białej. W sobotę dnia 24 czerwca odbył się doroczny popis dziatwy szkolnej w Białej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, podczas którego

dziatwa na chórze pod kierunkiem nauczyciela, p. Kusia, wykonała pienia religijne, a ksiądz katecheta wygłosił do dziatwy przemowę o pożytecznem spędzaniu wakacyi. O godzinie 10 rano w jednej z sal szkolnych, pięknie udekorowanej, rozpoczął się popis, na który przybyli: przedstawiciel Rady powiatowej bialskiej p. marszałek Łazarski, p. starosta Biesiadecki, delegaci Zarządu Głównego T. S. L. pp. prof. K. Wróblewski z Cieszyna i Dr. M. Stępowski z Krakowa, Ks. Stojałowski z Bielska, grono inteligencyi miejscowej oraz grono nauczycielskie w komplecie. W tejże sali urządzono wystawę robót ręcznych dziatwy szkolnej: zwracały tu powszechną uwagę nakładane wyroby z drzewa, wykonane bardzo starannie pod kierunkiem nauczyciela slöjdu p. Wojnarowskiego, ładnie szyta bielizna, haftowane serdaczki i t. p., piękne rysunki ornamentacyjne, rozwieszone na ścianach, — wszystko to razem złożyło się na wdzięczną całość, świadczącą, iż ubiegły rok szkolny przyniósł plon obfity.

Na właściwy popis złożyły się śpiewy chóralne bardzo, harmonijnie wykonane, oraz deklamacye nowszych utworów z literatury pięknej, przeważnie Konopnickiej, jako to: „Wątpiącym“, „U pieciu starców“, „Ave patria“, „Na Piastowym Śląsku“ i inne. Deklamacya zrobiła na słuchaczach nadzwyczaj miłe wrażenie, wszystkie bowiem utwory wygłoszone były z ogromnem uczuciem i zrozumieniem ducha poety, a czystość wymowy polskiej nie pozostawiała nic do życzenia. Świadczyło to nie tylko o ogromie pracy, włożonej przez grono nauczycielskie, ale także o duchu patryotycznym, panującym w szkole.

Po skończonym popisie, odczytaniu klasyfikacyi i rozdaniu nagród nastąpiły przemówienia, które rozpoczął p. marszałek powiatu. Mówca wskazał na wyjątkowe stanowisko i znaczenie, jakie dla kraju posiada szkała bialska, na życzliwość władz krajowych, społeczeństwa i Towarzystwa Szkoły Ludowej, które szczególną opieką otaczają tę właśnie szkołę. Po p. marszałku przemawiał delegat Zarządu Głównego p. Wróblewski, po nim zastępca kierownika szkoły p. Smalec, wreszcie jeden z uczniów opuszczających szkołę. — Uroczystość, zakończona odśpiewaniem pieśni patryotycznych i modlitwą wywarła na wszystkich nadzwyczaj podniosłe wrażenie.

Popis w szkole im. Szymona Konarskiego w Leszczynach odbył się tegoż dnia o godzinie 3 po południu. Na popisie obecni byli: marszałek powiatu p. Łazarski, przewodnicząca Koła T. S. L. w Białej, p. Daszyńska, oraz p. Dr. M. Stępowski z Krakowa. I tu zarówno dziatwa szkolna, jak i grono nauczycielskie złożyły liczne dowody swej gorliwej pracy około rozwoju szkoły i idei narodowej na kresach. Popis wypadł na ogół bardzo dobrze. Po rozdaniu nagród przemawiali p. marszałek Łazarski, kierownik szkoły p. Gątkiewicz i imieniem Zarządu Głównego T. S. L. Dr. Stępowski.

Popis w szkole im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie. 9 lipca b. r. odbył się popis uczniów i uczenic polskiej szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Na uroczystość przybyli: prezes Zarządu Głównego T. S. L. prof. Dr. Bandrowski, członek Zarządu Głównego prof. K. Wróblewski z Cieszyna, prezes Rady Nadzorczej Dr. Gertler i prof. Odo Bujwid z Krakowa. Po gorącem przemówieniu dyrektora Wojdałowicza do ze-

branej dziatwy, odbył się popis, który wykazał świetne rezultaty szkoły polskiej. W Ostrawie i okolicy jest kilkadziesiąt tysięcy Polaków, przybyłych z Galicyi dla roboty. I Niemcy i Czesi starają się dzieci polskie przyciągnąć do swoich szkół, aby je wynarodowić. Niebezpieczeństwu temu zapobiegło po części Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie, założywszy przed kilku laty i utrzymując w Morawskiej Ostrawie znacznym kosztem (około 20.000 K) polską szkołę. W ubiegłym roku powstała druga szkoła w Polskiej Ostrawie. Po popisie przemówił do zgromadzonych dzieci i ich rodziców prezes, Dr. Bandrowski, zachęcając ich oraz grono nauczycielskie do silnego strzeżenia polskości w Ostrawie.

Tegoż dnia miało się odbyć Walne Zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, jednak dla braku kompletu postanowiono po feryach zwołać drugie Walne Zgromadzenie. Zebrani odbyli tymczasem konferencyę nad sprawami powyższego Towarzystwa i potrzebami ludności polskiej w Morawskiej Ostrawie. Adwokat Dr. Gertler przedstawił szereg wniosków, zmierzających do utrwalenia bytu Domu polskiego, do wspomożenia ludu polskiego w Zagłębiu ostrawskiem pod względem materyalnym, oświatowym i narodowym. Zdaniem jego należy przenieść siedzibę Towarzystwa Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie do Krakowa i zapewnić mu tutaj lepszą podstawę materyalną i poparcie moralne. Przez przeniesienie siedziby do Krakowa, umożliwi się Towarzystwu przystąpienie do galicyjskiego Związku Towarzystw zarobkowo-gospodarczych, lepsze finansowe oparcie i kredyt. Statut Towarzystwa należy rozszerzyć na prawo utworzenia spółki zarobkowo-spożywczej. W interesie ruchu oświatowego i narodowościowego w Ostrawie i celem poparcia Domu Polskiego należy jak najrychlej przy pomocy jakiejś instytucyi kredytowej w Galicyi założyć dla ludności polskiej w Ostrawie zakład kredytowy, z którego część czystego dochodu mogłaby być przeznaczoną na cele oświatowe i narodowe w Ostrawie. W ten sposób Czesi, mając materyalną pomoc ze strony czeskich instytucyi kredytowych, rozwijają nadzwyczajną energię w Ostrawie. Domy narodowe czeskie w Morawskiej Ostrawie są właśnie subwencyonowane i prawie w całości utrzymywane przez instytucye bankowe czeskie, w tym głównie celu założone w Ostrawie. Za tym przykładem powinniśmy pójść, a wtedy praca nasza będzie skuteczniejszą. Wszystkie wnioski przyjęto z uznaniem i postanowiono wdrożyć akcyę w powyższych kierunkach.

W tym samym czasie odbyło się w Polskiej Ostrawie zamknięcie roku szkolnego w szkole polskiej prywatnej imienia Osuchowskiego, utrzymywanej przez Macierz cieszyńską i subwencyonowanej przez Zarząd Główny T. S. L. Działalność szkoły przedstawił nauczyciel p. Wiśniowski, a po popisie przemówił ks. Milik i redaktor Mayer o celach i znaczeniu tej szkoły polskiej.

Sprawozdanie z kursu dla dorosłych analfabetów w Białej, urządzonego przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszkiw roku szkolnym 1904/5.

Wpisy na kurs analfabetów odbywały się od dnia 5 do 14 listopada 1904 codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem. W czasie tym zapisało się ogółem 65 ludzi t. j. 54 mężczyzn i 14 kobiet, a miano-

wicie: na kurs niższy 24 mężczyzn i 4 kobiety, a na wyższy 30 mężczyzn i 10 kobiet.

Nauka rozpoczęła się w dniu 15 listopada 1904 i trwała do 14 kwietnia 1905. W listopadzie, grudniu 1904 i lutym 1905 odbywała się w poniedziałki i środy od godziny 7 do 9 wieczorem, w styczniu i marcu b. r. trzy razy tygodniowo t. j. w poniedziałki, środy i piątki, a w miesiącu kwietniu (do 14 wyłącznie) 4 razy tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki.

Kierownikiem kursu był p. Mieczysław Mildner. Kurs niższy prowadził p. Józef Bronisław Szado, nauczycielem kursu wyższego był pan Józef Woynarowski.

Na kursie niższym uczono czytania i pisania polskiego na podstawie elementarza Stefana Zaleskiego, przy pomocy abecadła ruchomego, tudzież rachunków, z szczególnem uwzględnieniem przykładów praktycznych, nauki o miarach, wagach i monetach.

Na kursie wyższym, oprócz wyrabiania należytej wprawy w czytaniu i pisaniu, przedmiotem nauki były ćwiczenia w sporządzaniu pism z zakresu stylistyki codziennego życia, zaznajamianie z miarami, wagami i monetami, rozwiązywanie rachunkowych zagadnień praktycznych pamięciowo i piśmiennie, pojęcia najzwyklejszych zjawisk codziennych w zakresie geografii, nauk przyrodniczych, szczególnie zaś systematyczna nauka historyi polskiej, której celem jest budzenie i utrwalanie uczuć patryotycznych.

Do nauki języka polskiego i historyi polskiej używano książki p. t. „Nasze dzieje".

Nauki rachunków udzielano na podstawie podręczników używanych w szkołach ludowych pospolitych. Języka niemieckiego (czytania i pisania) uczono na podstawie elementarza Ambrosa p. t.: „Schreib-Lese-Fibel" i przy pomocy abecadła ruchomego.

Ponieważ lud garnął się chętnie do nauki, urządziło grono nauczycielskie szkoły polskiej w każdy czwartek o godzinie 7 wieczorem wykłady popularne i pogadanki naukowe z demonstracyami z dziedziny geografii, historyi polskiej, nauk przyrodniczych, hygieny i nauk społecznych. Wykładów tych było dotychczas 16, a uczęszczali na nie nietylko uczestnicy kursu analfabetów, lecz także i obcy. Ponieważ cieszą się wielką popularnością między tutejszą klasą robotniczą, dlatego będą się odbywały i nadal.

W piątek, dnia 14 kwietnia b. r., odbyło się w szkole polskiej uroczyste zakończenie nauki na kursie, w obecności starosty bialskiego p. Macieja Biesiadeckiego, delegata Zarządu Głównego T. S. L. p. Dra Kazimierza Wróblewskiego, reprezentantów Rady powiatowej bialskiej, przewodniczącej Koła Pań, kilku osób z inteligencyi miejscowej, oraz grona nauczycielskiego szkoły polskiej w Białej i w Leszczynach.

Po przemówieniach urzędowych i podziękowaniu jednego z uczestników kursu Zarządowi Głównemu, tudzież dyrektorowi szkoły i nauczycielom za trudy, nastąpił popis kursu niższego i wyższego, który pod każdym względem wypadł dodatnio i wykazał, że nauczyciele, którym powierzono naukę, pracowali wytrwale i z zapałem.

Następnie odczytano klasyfikacyę i rozdano jako nagrody książki, które ofiarował Zarząd Główny, tudzież obrazy patryotyczne, które zakupiono z funduszu ofiarowanego przez Radę powiatową w Białej.

Tę skromną lecz podniosłą uroczystość zakończył pięknem przemówieniem delegat Zarządu Głównego T. S. L. p. Dr. Wróblewski.

Popis w szkole dla dorosłych analfabetów w Nowym Sączu. W dniu 28 maja odbyło się publiczne rozdanie świadectw i nagród w szkole dla dorosłych analfabetów w Nowym Sączu. Na uroczystość tę zjawiła się garstka publiczności, interesująca się tą szkołą, tudzież Wydział miejscowego Koła T. S. L. Mimo, że kurs trwał krótko, — bo rozpoczął się dnia 15 października, a nauki udzielano tylko w święta i niedziele po 2 godziny (razem 66 godzin nauki), — wszyscy prawie uczniowie nauczyli się czytać i pisać. Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ rozpoczęto popis. Następnie egzaminował ks. Siedlik z religii, p. Mazur z czytania i pisania, a p. Młyniec z rachunków. Klasyfikowano uczniów 30; zapisanych zaś było ogółem 57; część z nich przerwała naukę skutkiem emigrowania za zarobkiem, część zaś wystąpiła z nieznanych powodów. Rezultat, jaki osiągnięto, zwłaszcza w czytaniu, dowodzi o niezmordowanej pracy nauczycieli; przekonał on publiczność, że grosz, wydany na utrzymanie tej szkoły, nie poszedł na marne; uczniowie bowiem czytali biegle nietylko z elementarza, ale z różnych książek, jakie im podawano na dowód, że rzeczywiście sztukę czytania opanowali zupełnie. W ciągu egzaminu odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bartoszu, Bartoszu“. Po popisie podziękował kierownik kursu, prof. Leonhard, publiczności za przybycie; podniósł, że egzamin ten publiczny może bardziej do przekonania przemówi, niż drukowane sprawozdania, którym się częstokroć nie wierzy i wyraził uznanie nauczycielom za ich pracę. Prezes Koła, dr. Zieliński, zwrócił uwagę na zakładanie podobnych kursów i polecał cele T. S. L. względom i poparciu społeczeństwa. Wreszcie w pięknej przemowie pożegnał swoich uczniów p. Mazur. Że i na uczniów nauka ta podziałała dodatnio, dowodem słowa jednego z byłych analfabetów, który powiedział między innymi: „Przed wstąpieniem do tej szkoły nie wiedzieliśmy nawet, kim jesteśmy, na pisane i drukowane patrzeliśmy jak ślepi; dziś wiemy, że jesteśmy Polakami, a za to i za naukę Bóg wam zapłać stokrotnie. Panowie Nauczyciele i przezacne Państwo!“ W ciągu popisu oglądała publiczność zeszyty uczniów, których się nagromadziło kilkaset, karty korespondencyjne, kwity, podania itp. Koszta utrzymania kursu tego wynoszą 220 K. W nagrodę za pilność otrzymali wszyscy uczniowie książeczki, których treść zaczerpnięta z historyi polskiej; również elementarze darowano byłym analfabetom. Publiczność wyrażała się z ogromnem uznaniem o pracy nauczycieli, a inicyatorom wprowadzenia w życie tego kursu dziękowała serdecznie.

Egzamin w polskiej szkole w Delejowie. Staraniem T. S. L. stanęła znacznym kosztem, bo za 21.000 kor. w Delejowie koło Maryampola szkoła, będąca twierdzą polskości w zruszczonej naszej okolicy. Na straży tej placówki narodowej stanęli ludzie dobrej woli, żelaznej wytrwałości, a co najważniejsza, pełni miłości dla polskiego ludu: Ks.

Głowacz, proboszcz tutejszy i nauczycielka, panna Urbanyi. Dokazali oni w kilku latach istotnie wiele, albowiem poczucie narodowe w ludności tutejszej wzrosło i wzmogło się znacznie, a dowodem tego jest zarówno licznie odwiedzana szkoła polska w naszej wsi, jakoteż zawiązany niedawno „Sokół" włościański, wreszcie teatr chłopski przez ks. Głowacza założony, instytucya niezmiernie dla rozwoju kulturalnego włościaństwa doniosła.

Do szkoły czterostopniowej uczęszczało w ostatnim roku szkolnym 120 dziatwy polskiej. Jest to cyfra bardzo wysoka, jeżeli się zważy, iż ogół polskiej ludności wynosi w Delejowie niecałych sześćset dusz. — Dotychczas w szkole tamtejszej czynna była tylko jedna siła, to jest p. Urbanyi, od września r. b. jednak, to jest z nowym rokiem szkolnym, ma delejowska szkoła otrzymać drugą siłę, istotnie bardzo potrzebną.

W egzaminie, który się w Delejowie odbył w dn. 11 b. m. wzięli udział rodzice dziatwy szkolnej, z zaproszonych zaś gości, dzierżawca p. Smalawski, ks. proboszcz Głowacz, wreszcie delegat T. S. L. ze Stanisławowa, p. Nowowiejski.

Egzamin stwierdził, że szkoła polska spełnia swoje posłannictwo w Delejowie w zupełności. Dziatwa odpowiadała przytomnie i przekonała, że czasu w szkole nie marnowała. Bardzo zadawalającemi były odpowiedzi jej z historyi polskiej, a rozrzewniające wrażenie czynił śpiew dziatwy chóralny, zarówno w kościele, jak w szkole. Delegat T. S. L. rozdzielił pomiędzy najpilniejszych nagrody w książkach i obrazkach, p. Smalawski zaś w odzieniu. *Sł. P.*

Poświęcenie kościołka w Wołosowie. Dnia 25 czerwca b. r. odbyła się w Wołosowie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w budującym się kościołku. Liczna rzesza ludności polskiej miejscowej i z siół okolicznych zebrała się, aby wziąć udział w radości tej podniosłej chwili. Po mszy św., odprawionej przez księdza Trzebunię, proboszcza nadwórniańskiego, w izbie szkolnej, już od kilku lat na ten cel urządzonej, wyruszyła uroczysta procesya od miejsca, na którem wznoszą się już prawie ukończone ściany przyszłego kościołka. Po odprawionych modłach przewodniczący komitetu, stanisławowski inżynier p. B. Siebauer, odczytał akt założenia, na którym, oprócz członków komitetu, umieścili swe podpisy także wszyscy obecni na uroczystości delegaci Towarzystw polskich ze Stanisławowa. Akt złożono następnie pod kamieniem węgielnym. Po poświęceniu odbyło się w ogródku szkolnym urządzone przez włościan przyjęcie dla przybyłych gości, gdzie wśród serdecznego nastroju przepędzono czas do nadejścia najbliższego pociągu.

Osada polska w Wołosowie w powiecie nadwórnianskim powstała zaledwie przed kilku laty i była jednym z pierwszych aktów działania Banku parcelacyjnego w Galicyi wschodniej. Osadnikami, zebranymi z różnych okolic Galicyi, zajęło się wkrótce stanisławowskie Koło Pań T. S. L., urządziło dla nich polską szkołę i prowizoryczną kaplicę w izbie szkolnej. Aby zaradzić wzrastającej coraz bardziej potrzebie kościołka, zawiązał się w Stanisławowie komitet z inż. p. Siebauerem na czele i po krótkich przygotowaniach do budowy kościołka przystąpił.

Jak myśl urządzenia tymczasowej kaplicy w szkole była bardzo

trafną i niezbędną na razie, tak i niezbędną i piekącą sprawą było pomyśleć o zbudowaniu kaplicy, w którejby około 400 Polaków mogło znaleźć zaspokojenie pragnienia swych dusz i serc. Komitet zajmujący się tem, zasługuje na zupełne uznanie i jak największe poparcie; życzyćby jednak należało, aby nabrawszy doświadczenia, komitet ten wsparł usiłowania innych czynników w mieście i aby wspólnie z nimi rozwinął planową działalność w powiecie.

Obecny na uroczystości poświęcenia dr. Jeż, właściciel Weleśnicy, przemówił do zebranych włościan prosto i szczerze i wyjaśnił im przyczyny, dla których inteligencya miejska do pracy nad ludem się bierze. W słowach jego była głęboka serdeczność, która wywołała u włościan szczere objawy ufności. Była to dla obecnych miła i wystarczająca nagroda za ich pracę nad ludem.

Do uświetnienia uroczystości poświęcenia przyczyniło się miejscowe nauczycielstwo z p. Syroczyńskim na czele i dowiodło, że swe stanowisko wśród ludu rozumie i chociaż wśród trudnych warunków, z poświęceniem dla jego dobra pracuje. *Sł. P.*

Pielgrzymka do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej, urządzona przez sanockie Koło T. S. L., odbędzie się w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia z następującym programem: 12 sierpnia o godzinie 10-tej minut 8 rano wyjazd z Sanoka. Przyjazd do Krakowa o godzinie 6-tej minut 25 po południu, poczem nastąpi zwiedzanie miasta i przedstawienie w teatrze. 13 sierpnia rano wspólne nabożeństwo, poczem zwiedzanie kościołów i muzeów. 13 sierpnia nabożeństwo, poczem zwiedzanie miasta i kopca Kościuszki. 15 sierpnia rano na Kalwaryę, wieczorem powrót do Krakowa na kolacyę i o godz. 11 wieczorem (we wtorek) wyjazd z Krakowa do Sanoka. Przyjazd do Sanoka we środę dnia 16 sierpnia o godz. 8 rano. Na pierwszy dzień drogi t. j. sobotę należy wziąć z sobą posiłek, bo dopiero wieczorem w Krakowie będzie kolacya. Koszta pielgrzymki wraz z koleją i utrzymaniem przez sobotę wieczorem, niedzielę, poniedziałek i wtorek, oraz wstęp do grobów i skarbca król., muzeów i teatru wynosi od osoby (bez względu na wiek) 13 koron. Zgłoszenia przyjmuje ks. Stanisław Bulichowski w Sanoku.

Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi Zebrzydowskiej w czasie od 5 do 15 sierpnia włącznie i od 3 do 8 września b. r. wydawane będą w owych dniach, a na żądanie także już w dniu 4 sierpnia i 2 września na wszystkich stacyach i przystankach linii Dziedzice—Oświęcim, Friedek-M.—Bielsk, Bielsk—Kalwarya Zebrz. (z wyjątkiem Barwaldu Górnego) i Dziedzice—Żywiec S. tak do wszystkich rozkładem jazdy wskazanych osobowych pociągów, jakoteż do niżej podanych według potrzeby dnia 7, 8 i 15 sierpnia kursujących osobnych pociągów osobowych, bilety powrotne II i III klasy do Kalwaryi Zebrz. i bilety II i III klasy dla pojedynczej jazdy z Kalwaryi do stacyi i przystanków wyż wymienionych linij po zniżonych cenach. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt.

Tak przy zniżonych biletach powrotnych do Kalwaryi, jak i przy zniżonych biletach dla pojedynczej jazdy z Kalwaryi wykluczone jest przerwanie jazdy, a bilety powrotne nie upoważniają oprócz tego do po-

wrotu ze stacyi pośredniej. Takie zniżone bilety powrotne, jak i zniżone bilety dla pojedynczej jazdy nie będą wydawane osobom, jadącym tylko w celu załatwiania interesów.

Dziatwa szkolna z Białej i Leszczyn w Krakowie. Zapowiedziany do Krakowa przyjazd uczniów i uczenic ze szkół T. S. L. w Białej i Leszczynach gromadził w niedzielę rano (5 czerwca) na dworcu kolejowym przedstawicieli Zarządu Głównego T. S. L., Zarządów Koła Pań, Koła imienia Adama Asnyka, Koła Akademickiego i licznych krakowian, którzy pragnęli serdecznie powitać przybywającą dziatwę. O godzinie $9^1/_2$ wśród śpiewów dziatwy zajechał pociąg na dworzec i po chwili ustawieni czwórkami chłopcy i dziewczęta ruszyli do sali browaru Johna, gdzie czekało na nich drugie śniadanie, bo pierwszem podejmowali ich w Trzebini państwo Bogdanikowie. Z dziatwą (120 z Białej, 20 z Leszyn) przybyli: przewodniczący i zastępca dyrektora p. Ignacy Smalec, nauczyciele i nauczycielki: Władysław Kuś, Antoni Anders, Bronisław Szado, Aniela Dubowska, Marya Bandrowska, Marya Studnicka, Jan Gątkiewicz z Leszczyn.

Dziatwę imieniem Koła Pań T. S. L. powitała serdecznie p. Strokowa. Po śniadaniu podzielono przybyłych na cztery grupy, których kierownictwo przy zwiedzaniu objęli członkowie Akademickiego Koła, Rybarski, Horowicz, Cisek i Szczawiński. Udano się do Muzeum Narodowego, poczem na nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi, skąd po wysłuchaniu mszy świętej gromadnie ruszono pod pomnik Adama Mickiewicza i złożono piękny laurowy wieniec z napisem: „dziatwa polska wieszczowi narodowemu". Po odśpiewaniu pięknej kantaty ku czci Mickiewicza, udano się w dalszym ciągu na kamień Kościuszki, gdzie złożono wieniec bohaterowi w sukmanie i odśpiewano polonez „Patrz Kościuszko na nas z nieba". — Z Rynku czwórkami, śpiewając narodowe pieśni, skierowano swe kroki do taniej kuchni na Zwierzyńcu, gdzie przygotowany był obiad dla dziatwy. Po obiedzie zwiedzano w dalszym ciągu grupami gabinet zoologiczny, kościół św. Anny, Bibliotekę Jagiellońską, pomniki Jadwigi i Jagiełły, Grotgera, Reytana, Chopina, gmach „Sokoła", gdzie odśpiewano piękną pieśń sokolą: „Dalej Sokoły ramię do ramienia". Z „Sokoła" ruszono na podwieczorek do parku Jordana.

Do zgromadzonej dziatwy w parku przemówił serdecznie dr. Ernest Bandrowski, prezes S. L., który podniósł znaczenie chwili, kiedy stary Kraków wita polską kresową dziatwę, tę dziatwę, którą serdecznym uściskiem obejmował już od dawna i nad której duchowym rozwojem objął straż. — Po odśpiewaniu pieśni „Trzeci maj" przemówił dr. Jordan, zapraszając dziatwę do swobodnej zabawy na boiskach. Imieniem Koła abstynenckiego T. S. L. imienia Juliusza Słowackiego przemawiał także Dr. Augustyn Wróblewski. Gry piłką, chodzenie na szczudłach, skoki, objaśnianie historycznych pomników, śpiewy, fotografowanie, zapełniło czas do wieczora, poczem po zjedzeniu kolacyi udano się na spoczynek.

W poniedziałek zrana po śniadaniu, które odbyło się o godz. 7 udano się na Skałkę, po zwiedzeniu kościoła św. Katarzyny i Bożego Ciała udano się do Szkoły miejskiej Franciszka Józefa przy ulicy Die-

tlowskiej, gdzie odbył się popis dziatwy wobec członków Zarządu Głównego T. S. L. i zaproszonych gości. Na popis przybyli: Wiceprezydent miasta p. Chyliński, dyrektor seminaryum ks. Bielenin, inspektorzy szkół p. Spis i p. Dobrzański. prof. Bujwid, p. Bujwidowa, prezes T. S. L. p. E. Bandrowski i inni.

Na popis złożyły się te same co i w Białej deklamacye i śpiewy chóralne, które wykonane zostały z jeszcze większą niż tam precyzyą.

Po popisie w imieniu miasta powitał dziatwę wiceprezydent Chyliński: wskazując na oświatę, jako czynnik odrodzenia narodu, podniósł zasługi na tem polu Towarzystwa Szkoły Ludowej, które może być pewne że stary Kraków pożyteczną jego działalność zawsze popierać będzie.

Drugim mowcą był ks. Bielenin, który podniósłszy widoczną pilność dzieci, ich sprawność, precyzyę i przejęcie się przy deklamacyi i śpiewie, wyraził z tego powodu swą radość, a nadto imieniem Jego Eminencyi księdza kardynała Puzyny cześć i uznanie dla tak owocnej oświatowej działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Inspektor Dobrzański, przemawiający w imieniu radcy Zaleskiego, wyraził przekonanie, że ze szkoły w tym duchu prowadzonej, wyjdą ludzie, którzy będą podporą i chlubą Ojczyzny.

Dr Ernest Bandrowski skreślił pokrótce historyę rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku i wskazał na wielkie zadania i cele, jakie sobie samopomoc narodowa postawiła. W dalszym ciągu przemawiali: zastępca kierownika szkoły w Białej p. Smalec, który w imieniu dzieci śląskich dziękował za to ciepło serdeczne macierzyste, którego przybyłym nie skąpił Kraków, a pani Strokowa w imieniu Koła Pań T. S. L., porównawszy plon z pól znoszony z plonem serc i ducha, jaki przyniosły polskie kresowe dzieci, życzyła im, aby ziarno zdrowe ich wysiłków, posłużyło do nowego siewu.

Hymn religijny, pacierz i rozdanie deklamującym dzieciom pięknych obrazków z ryciną „Wandy, co nie chciała Niemca" z wydrukowanym patryotycznym wierszem Stanisława Wajdy, zakończyły tę poważną uroczystość popisu kresowych polskich szkół. *(N. Ref.)*

Kursa przygotowawcze X. Czarkowskiego w Bucniowie. Praca wśród ludu wydaje zawsze zdrowe owoce, skoro prowadzona jest z gorącem dlań umiłowaniem i poświęceniem. W odległej gminie tarnopolskiego powiatu B u c n i o w i e, proboszcz tamtejszy, k s. J ó z e f C z a r k o w s k i, zorganizował i sam prowadzi we własnym domu kurs przygotowawczy dla synów włościańskich, mających chęć uczęszczania do gimnazyum i kształcić się dalej. Co roku, dzięki bezinteresownej i ofiarnej pracy ks. Czarkowskiego, kilku chłopców wstępuje do gimnazyum tarnopolskiego. Niedawno zdało egzamin znowu 3 uczniów do klasy II gimn., a 5 egzamin z II półrocza II klasy gimn. Złożyli z dodatnim skutkiem egzamina: Michał Długolaty, Piotr Chomiak, Feliks Polkowski, Michał Kołodenny, Julian Hewelka: ci przechodzą obecnie do klasy III. Trzej zaś: Bazyli Jakubiczyn, Olch Koerner i Stefan Morawski zrobili egzamina wstępne do II klasy gimnazyalnej. Opłaty wpisowe pokrywa ks. Czarkowski z ofiar obywatelstwa. Brak jedynie książek i mundurków dla uczniów, pochodzących z niezamożnych rodzin

wieśniaczych. Dlatego też Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, który popiera kurs ks. Czarkowskiego, z gorącą odnosi się prośbą do polskiej młodzieży gimnazyalnej o ofiary w książkach naukowych dla klas gimnazyalnych i mundurki uniformowe średniej wielkości dla kresowych kolegów. Dary przesyłać należy pod adresem: Ks. Józef Czarkowski, proboszcz obrz. łac. w Bucniowie, poczta Ostrów koło Tarnopola, lub składać w biurze Zarządu Głównego T. S. L. (Szczepańska 7).

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 5 b. m. rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Tow. Polska Sztuka Stosowana przez Tow. Szkoły Ludowej na afisz i los loteryi fantowej. Prac nadesłano 18. Nagrodę (400 koron) za projekt afisza i losu uzyskała praca pod godłem: „Litografia trójbarwna“, której autorem p. Karol Frycz. Nadto wyróżniono prace pod godłami: „Chusta“ (afisz), „w zbożu“ (afisz i los), „los 846“, Losy: „ospały“, „złote jabłko“, „pelargonia“, „trójkąt w trójkącie“. Komisyę rozpoznawczą składali: pp. St. Natanson, jako delegat Tow. Szkoły Ludowej, prof. Stanisławski, Franciszek Mączyński, Ludwik Wojtyczko, Tadeusz Rychter, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski i Stanisław Kamocki. Prace konkursowe oglądać można w lokalu Towarzystwa, ul. Wolska L. 14.

Godna naśladowania ofiarność. Zarząd miasteczka Zborowa ofiarował pod budować się mający dom T. S. L. w Zborowie grunt — a Wydział Rady Powiatowej uchwałę gminy zatwierdził. Należy się szczere uznanie gminie zborowskiej za ten czyn obywatelski, który znaleźć winien jak najwięcej naśladowców u licznych reprezentacyi naszych miast i miasteczek.

Na wiecu ludowym T. S. L. odbytym dnia 18 czerwca b. r. w Olejowej Korolówce (pow. Horodenka) zebrali zgromadzeni włościanie na „Dar Narodowy 3 Maja“ kor. 37·01. Za ofiarność na cele T. S. L. szczere ludowi naszemu należy się podziękowanie.

Z okazyi jubileuszu Mikołaja Reya wydał Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nader udatnie wykonaną kartę pocztową z podobizną Reya. Pocztówka ta, wykonana w formie współczesnych Reyowi druków, przedstawia artystyczną wartość. Podobizna Reya, otoczona obwódką, wykonaną przez artystę malarza Maszkowskiego, przedstawia się oryginalnie i jest jedynem dotąd wydawnictwem kartkowem tego rodzaju. Pocztówka winna mieć wielkie powodzenie, a polecić ją można śmiało wszystkim komitetom w kraju, organizującym jubileuszowe uroczystości reyowskie. Skład główny w biurze centralnem T. S. L. w Krakowie ul. Szczepańska 7, a do nabycia niemal we wszystkich handlach papieru w Galicyi, w Królestwie Polskiem, Ks. Poznańskiem i na Śląsku.

Zapałki krajowe na rzecz T. S. L. Firma Ch. H. Lipschütz w Skolem, właścicielka największej obecnie w kraju fabryki zapałek, opodatkowała wyroby swoje — t. zw. zapałki szwedzkie, większe i mniejsze — na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, ofiarując Zarządowi Głównemu 2 procent brutto ze sprzedaży tego towaru. Pudełka mają na etykietach obrazek, przedstawiający znaną allegoryę T. S. L., a obok niego napisy: u góry „Zapałki galicyjskie“, po środku firmę fabryki,

u dołu zaś słowa „2 proc. dla Towarz. Szkoły Ludowej". Zarówno w interesie Towarzystwa jak i przemysłu krajowego, domagać się powinni członkowie Towarzystwa by im podawano zapałki z allegoryą T. S. L.

Oz.

VII Sprawozdanie Dyrekcyi szkoły polskiej wydziałowej, połączonej z 4-klasową ludową pospolitą mieszaną imienia Tadeusza Kościuszki w Białej za rok szkolny 1904/5.

Rok szkolny 1904/5 jest siódmym rokiem istnienia szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej.

Szkoła ta polska wydziałowa, połączona z 4-klasową pospolitą, założona w r. 1898, rozwinęła się z 4-klasowej szkoły ludowej w następującym porządku:

W roku szkolnym 1898/9 liczyła cztery klasy ludowe pospolite o sześciu oddziałach równorzędnych, do których uczęszczało 356 dzieci.

W roku szkolnym 1899/900, oprócz czterech klas ludowych pospolitych o 7 oddziałach, otwarto klasę I wydziałową, a liczba dzieci zapisanych wynosiła 406.

W roku szkolnym 1900/1 zwinięto klasę wydziałową, a zorganizowano szkołę ludową pięcioklasową mieszaną o ośmiu oddziałach równorzędnych, liczących 370 dzieci.

W roku szkolnym 1901/2 szkoła była pięcioklasową i liczyła dziesięć oddziałów (wraz z klasą I eksponowaną w Leszczynach), a 401 dzieci.

W roku następnym przekształcono szkołę z 5-klasowej na 3-klasową wydziałową, połączoną z 4-klasową pospolitą. Przekształcenia tego dokonał Zarząd Główny T. S. L. za zezwoleniem c. k. Rady Szkolnej Krajowej (z dnia 16 grudnia 1902 roku l. 40632) i otworzył w roku szkolnym 1902/3 pierwszą i drugą klasę wydziałową. Zakład liczył wtedy cztery klasy pospolite o dziewięciu oddziałach równorzędnych (wraz z kl. I i II w Leszczynach) i dwie klasy wydziałowe, czyli razem jedynaście oddziałów, o dziesięciu siłach nauczycielskich ukwalifikowanych, a 439 dzieciach. W ten sposób zorganizowana szkoła poczęła odpowiadać wymaganiom ludności miejskiej i rozwijała się nadal pomyślnie.

W roku szkolnym 1903/4 liczyła szkoła cztery klasy ludowe pospolite o jedenastu oddziałach (wraz z trzema oddziałami równo-

rzędnymi w Leszczynach) i trzy klasy wydziałowe, co czyniło razem czternaście oddziałów o czternastu siłach nauczycielskich, do których uczęszczało razem 554 dzieci obojga płci.

W roku obecnym otrzymała szkoła czwartą klasę w Leszczynach, liczy więc 4 klasy ludowe pospolite o 11 oddziałach (z tego 7 oddziałów w szkole bialskiej, gdyż 4 klasa była mieszaną, a 4 w Leszczynach) i 3 klasy wydziałowe. W tych 14 oddziałach pracowało w roku sprawozdawczym 15 sił nauczycielskich, a uczęszczało do nich 624 dzieci.

Obecnie stoją szkoły polskie w Białej i Leszczynach w stadyum pełnego rozwoju i wytrzymują konkurencyę odpowiadających im szkół niemieckich. Trwały i stopniowy rozwój tej kresowej placówki dowodzi, że szkoła polska odpowiada swoim zadaniom i zaspakaja kulturalne potrzeby ludności polskiej. Przez nieustanne stykanie się z rodzicami i rodzinami uczniów i uczenic, gromadzi szkoła wokół siebie budzące się do życia narodowego żywioły i skupia w idei narodowej ludność wiejską i robotniczą. Nieznaczny procent dzieci z miasta Białej wzrasta rokrocznie i wzrósł w ubiegłym roku szkolnym stosunkowo znacznie, co jest dowodem, że żmudna i mrówcza praca szkoły dodatni wpływ wywiera i na tę, najbardziej opierającą się kulturze polskiej warstwę ludności, jaką stanowią mieszczanie i kupcy. Na tym punkcie zadanie swe szkoła osiągnie jeszcze nie prędko i usiłowań lat długich trzeba będzie, aby równość kultury polskiej i niemieckiej uznało do gruntu zniemczone tutejsze obywatelstwo miejskie. Dziś szkoła polska opiera się ciągle jeszcze przeważnie na ludzie okolicznym, polskich chłopach i robotnikach. Ci odnoszą się do niej z wysoką sympatyą i zaufaniem i na nich też dziś już pewnie budować może ona swą przyszłość.

Działalność szkoły łącznie z oświatową była też wybitnie narodową. Z prawdziwą gorliwością korzystało grono nauczycielskie ze swobody, jaką daje dość niezawisłe stanowisko prywatnej szkoły.

Z oświeceniem umysłów łączyć rozwój uczuć wielkich i szlachetnych, budzić świadomość narodową, było zadaniem, na które szkoła kładła wielką wagę. — Oprócz codziennej nieustannej pracy w tym kierunku, utrzymał się zwyczaj obchodzenia systematycznie r o c z n i c n a r o d o w y c h. Obchody te powtarzane rokrocznie, urządzane w granicach tak skromnych, by nie odrywały od trybu codziennej nauki, znaczyły się w przebiegu roku chwilami pełnemi krótkich a silnych wzruszeń, a systematyczność i peryodyczność ich wpajała w dusze dzieci obowiązek i potrzebę uczczenia świąt narodowych, usuwając wszelkie przywiązanie i zamiłowanie do pompatyczności i powierzchownej wystawy. Skromne te uroczystości gromadziły kilka razy do roku młodzież całego zakładu po ukończeniu nauki w jednej z sal szkolnych. W program ich wchodziły: krótka opowieść o zdarzeniu, którego pamięć święcił obchód, deklamacye i śpiewy chóralne. — W ciągu roku szkolnego urządzono następujące obchody: 1) w rocznicę śmierci Kościuszki dnia

15 października 1904 r., 2) dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego dnia 26 listopada 1904 r., 3) dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego dnia 30 stycznia 1905 r., 4) w rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Ponadto w dniach 1 i 3 marca b. r. urządziła młodzież zakładu pod przewodnictwem zastępcy dyrektora i grona nauczycielskiego dwa wieczorki: w Czytelni polskiej i Stowarzyszeniu rękodzielników ku uczczeniu rocznicy 3 Maja.

Największej jednak doniosłości w kierunku rozwoju uczuć narodowych dziatwy była wycieczka do Krakowa, urządzona w dniach 25, 26 i 27 czerwca. Zainteresowanie tą wycieczką i wśród polskiej ludności w Białej dało dowód, że fakt ten, dotyczący bezpośrednio dziatwy szkolnej, roztoczył fale swego wpływu w szerszych znacznie kręgach. Wycieczkę doprowadzono do skutku w stosunkowo wielkich rozmiarach dzięki ofiarności społeczeństwa, Zarządu Głównego i krakowskich Kół T. S. L. Wzięło w niej udział 140 dzieci, z tych 120 z Białej, a 20 z Leszczyn. Uczestnicy wycieczki, to wzorowi uczniowie i uczenice III i IV kl. pospolitej i młodzież trzech klas szkoły wydziałowej. Pierwszą tę wycieczkę do Krakowa notujemy jako fakt wielkiej wagi w dziejach zakładu, mającym doniosłe wychowawcze i dydaktyczne znaczenie dla wszechstronnego rozwoju młodzieży szkolnej. Wycieczkę, pod kierunkiem zastępcy dyrektora, p. Ignacego Smalca, prowadziło sześć sił nauczycielskich.

Do działalności szkoły na szersze kręgi ludności polskiej w Białej zaliczyć wypada kursy dla dorosłych analfabetów i wykłady popularne dla ludności miejscowej i okolicznej.

Za zezwoleniem i poparciem Zarządu Głównego otworzono kursy dla dorosłych analfabetów. Były one pod względem płci mieszane; dzieliły się na niższy i wyższy.

Kursy trwały od 15 listopada 1904 do 14 kwietnia 1905 r. Ukończyło je z dobrym rezultatem 39 mężczyzn i 11 kobiet.

Wykłady popularne prowadzono w tym roku systematycznie; obejmowały one w głównych zarysach całokształt najpotrzebniejszych wiadomości z dziedziny geografii, nauk przyrodniczych, historyi Polski, hygieny i nauk społecznych. Odbywały się co tydzień, począwszy od dnia 11 listopada 1904 do 20 maja 1905. Ogółem wygłoszono 19 takich pogadanek. Uczęszczali na nie bardzo licznie (zwłaszcza w miesiącach zimowych) słuchacze płci obojga.

Prócz pracy w szkole grono nauczycielskie podejmowało chętnie i gorliwie pracę w miejscowych polskich stowarzyszeniach, a mianowicie: w Czytelni polskiej, Sokole, Czytelni kobiet i miejscowem Kole Pań T. S. L. Współudział czynny w pracy ostatniego Stowarzyszenia zwłaszcza cieszył się wynikiem nader pomyślnym. Pozwolił bowiem pracę oświatową szkoły prowadzić intensywniej, wspomagając pracę odczytową, doborową i wielką bezpłatną wypożyczalnią książek, mieszczącą się w budynku szkolnym i prowadzoną przez pp. nauczycielki i nauczycieli.

Poniżej podane działy sprawozdania dają szczegółowy obraz rozwoju szkoły.

Statystyka uczniów.

Przeprowadzone w trzech ostatnich dniach sierpnia 1904 wpisy na rok szkolny 1904/5. wykazały wpisanych do klas w Białej:

I	chłopców	59	dziewcząt	47	razem	106
II	„	72	„	36	„	108
III	„	46	„	49	„	95
IV	„	34	„	21	„	55
I wydział.	„	22	„	22	„	44
II „	„	19	„	4	„	23
III „	„	7	„	6	„	13

Razem: chłopców 259 dziewcząt 185 Razem 444

Do klas eksponowanych w Leszczynach:

I	chłopców	28	dziewcząt	16	razem	44
II	„	46	„	27	„	73
III	„	27	„	20	„	47
IV	„	11	„	12	„	23

Razem: chłopców 112 dziewcząt 75 Razem 187

Nazwy gmin, z których pochodzą dzieci wpisane do szkoły polskiej:

a) w Białej:

Biała	64	dzieci
Komorowice	165	„
Lipnik i Leszczyny	134	„
Mikuszowice polskie	13	„
Mikuszowice niemieckie	5	„
Straconka	11	„
Wilkowice	10	„
Bielsk	9	„
Kozy	9	„
Hałcnów	8	„
Stary Bielsk	6	„
Komorowice niemieckie (Batzdorf)	3	„
Dziedzice	2	„
Aleksanderfeld	1	„
Czechowice	1	„
Rycerka górna	1	„
Tyśmienica	1	„
Niemirów	1	„
	Razem 444	dzieci

b) w Leszczynach:

Leszczyny	45	dzieci
Lipnik	25	„
Wilkowice	25	„
Straconka	18	„
Mikuszowice polskie	46	„
Mikuszowice niemieckie	15	„
Kamienica	6	„
Olszówki	7	„
Razem	187	dzieci

Szkoła w Białej . . .	444	dzieci
Szkoła w Leszczynach	187	„
Razem	631	dzieci

Z powodu znacznej liczby zapisanych dzieci do klas ludowych pospolitych, utworzono w klasach I, II, III (wliczając w to oddziały eksponowane w Leszczynach) po trzy, a w klasie IV łącznie z Leszczynami dwa równorzędne oddziały. Zakład tutejszy liczył więc w roku sprawozdawczym cztery klasy szkoły ludowej pospolitej o jedenastu oddziałach i trzy klasy wydziałowe, czyli razem czternaście oddziałów o piętnastu siłach nauczycielskich, łącznie z dyrektorem szkoły bialskiej, z których dziewięć posiadało egzamin do szkół wydziałowych.

Plan nauk i podręczniki.

Szkoła cztero-klasowa pospolita trzymała się ściśle planu przepisanego dla czterech klas niższych „wyższego typu“. Jedynie plan nauki języka niemieckiego różni się zasadniczo od planu nauki tego przedmiotu w publicznych szkołach galicyjskich. W klasach wydziałowych udzielano nauki według zatwierdzonego planu, opracowanego na podstawie planów obowiązujących w publicznych szkołach wydziałowych męskich i żeńskich. Ponieważ wymagania planów szkół wydziałowych męskich różnią się w niektórych przedmiotach od wymagań planów szkół wydziałowych żeńskich, pobierały dziewczęta naukę rachunków, geometryi z rysunkiem geometrycznym i rysunków odręcznych oddzielnie, w zakresie przepisanym planem naukowym dla szkół wydziałowych żeńskich. Również przy nauce innych przedmiotów uwzględniano różnice co do zakresu i kierunku nauki, jakkolwiek chłopcy i dziewczęta pobierały naukę wspólnie.

Podręczników do wszystkich przedmiotów naukowych, tak w szkole pospolitej, jak w klasach wydziałowych, z wyjątkiem do nauki języka niemieckiego, używano takich samych, jakie są przepisane dla szkół publicznych.

Do nauki języka niemieckiego używano następujących podręczników: w klasie II: J. Ambros „Schreib-Lese-Fibel“; w klasie III: Ullrich. Ernst. Branky „Lesebuch für österreichische allgemeine Volksschulen“ (Ausgabe in 8 Teilen) II Teil i Lehmann. „Sprachbuch für allgemeine Volksschulen“ II Teil; w klasie IV: Ullrich. Ernst. Branky „Lesebuch für österreichische allgemeine Volksschulen“ (Ausgabe in 8 Teilen) III Teil i Lehmann „Sprachbuch für österreichische allgemeine Volksschulen“ III Teil.

W klasie I i II Wydziałowej używano podręcznika przepisanego dla klas wydziałowych publicznych galicyjskich.

W klasie III wydziałowej: Ullrich. Ernst. Branky „Lesebuch für öster. Bürgerschulen“, III Teil.

Grono nauczycielskie.

1) Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły.
2) Ignacy Smalec, dyrektor III kl. wydziałowej.
3) Józef Bronisław Szado. gospodarz II kl. wydziałowej.
4) Józef Wojtanowski. a w I półroczu Władysław Kuś, gosp. I klasy wydziałowej.
5) Antoni Anders. gospodarz klasy IV.
6) Józef Woynarowski, gospodarz kl. III b.
7) Aniela Dubowska. gospodyni kl. III a.
8) Jakób Fiołek. gosp. kl. II b.
9) Marya Studnicka. gospodyni kl. II a.
10) Zofia Szeliska. gospodyni kl. I b.
11) Marya Bandrowska. gospodyni kl. I a.
12) Jan Gątkiewicz. gospod. kl. IV ekspon. w Leszczynach.
13) Andrzej Bielas, gospodarz kl. III „ „ „
14) Adolf Zarzycki, gospod. kl. II „ „ „
15) Józefa Koniarówna, gosp. kl. I „ „ „

Nauki religii w klasach II a. II b. III a. III b i IV. razem 10 godzin tygodniowo. udzielał ks. Franciszek Kliś; w klasach I a. I b. I. II i III wydziałowej. razem 10 godzin tygodniowo. ks. Maciej Paciorek W Leszczynach uczył religii ks. Padykuła.

W ciągu roku szkolnego zaszły w składzie grona nauczycielskiego następujące zmiany: w miejsce ustępującego z posady p. Wojtanowskiego. przybył p. Władysław Kuś. a od dnia 4 maja pełnił zastępczo obowiązki dyrektora. w miejsce urlopowanego p. Mildnera. p. Ignacy Smalec.

Zbiory naukowe.

A) Biblioteka.

Biblioteka obejmuje dwa księgozbiory. jeden dla nauczycieli, drugi dla uczniów.

Księgozbiór dla nauczycieli liczył z końcem roku szkolnego 1904/5 350 dzieł, a mianowicie: z działu filozoficznego 31, pedagogicznego 50, przyrodniczego 29, historycznego 40, z literatury 200. Księgozbiór dla uczniów liczył 220 dziełek.

Bibliotekarką była p. Aniela Dubowska.

Książek szkolnych dla ubogich uczniów posiadała szkoła w ubiegłym roku szkolnym 1138.

Dla nauczycieli prenumerowano „Szkołę", Praktykę szkolną", a bezpłatnie otrzymywano z c. k. Rady Szkolnej Krajowej „Dziennik urzędowy".

B) Pomocnicze środki naukowe.

Szkoła posiada do nauki poglądu 22 tablic, 10 map, 1 globus, 1 teluryum, poczet królów polskich, (Matejko, Smolka, Sokołowski), 40 obrazów do nauki religii, modele miar i wag, modele do nauki pomiaru i liczydła. Do nauki rysunków, oprócz pewnej ilości przyborów rysunkowych do użytku uczniów, posiada szkoła 4 podręczniki Stefanowicza, 60 tablic wzorów rysunkowych Kłapkowskiego, 27 tablic rysunkowych geometrycznych Hoffmanna, wzory Eichlera, 6 podręczników do nauki rysunków geometrycznych, 9 przyrządów do rysunków odręcznych, 7 elementarnych modeli drucianych, 10 drewnianych kształtów architektonicznych, — 8 kształtów zasadniczych naczyń glinianych. Do nauki historyi naturalnej posiada szkoła 1 atlas świata zwierzęcego, 5 tablic anatomicznych Kondrata, 1 model serca, 1 model oka ludzkiego, 2 tablice ścienne, „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach", 43 tablic do nauki zoologii, 2 szkielety zwierząt, 16 okazów zwierząt ssących i ptaków, 8 skorup muszli i ślimaków, 1 atlas do nauki botaniki, 1 model żyta, 1 model kwiatu lipy, 9 tablic ściennych do nauki botaniki, 7 tablic do nauki o roślinach zagranicznych uprawnych, 6 modeli szczepienia drzew, Kolekcya grzybów (14), 35 okazów minerałów, Kolekcya fałszywych drogich kamieni. Do nauki fizyki posiada szkoła 55 przyrządów i 55 naczyń szklanych, a do nauki chemii 64 przyrządów, tudzież 142 okazów technologicznych i przetworów chemicznych.

Do nauki zręczności są 4 warsztaty i cała kolekcya narzędzi.

Do nauki gimnastyki posiada szkoła komplet przyborów i przyrządów gimnastycznych.

Praktyki religijne.

Prócz codziennych ogólnie praktykowanych modlitw brała dziatwa udział w nabożeństwach kościelnych, dokąd udawała się gremialnie pod przewodnictwem nauczycieli. W niedzielę i święta w miesiącach: wrześniu, październiku, maju i czerwcu odbywała się msza św. dla dziatwy szkoły polskiej w kościele parafialnym o go-

dzinie 8 rano. Podczas mszy św. śpiewał chór szkolny nabożne pieśni.

W jesieni, na wiosnę i przy końcu roku szkolnego przystępowały dzieci do śś. Sakramentów. Uroczysta pierwsza Komunia św. dzieci i Bierzmowanie odbywały się w czasie pobytu ks. biskupa Anatola Nowaka, 27 i 28 maja.

Wizytacye i konferencye.

W miesiącu październiku zwiedził szkołę c. k. inspektor szkoły, p. Emil Pelikan.

W dniu 17 stycznia wizytował szkołę c. k. Starosta i Przewodniczący c. k. Rady Szkolnej Okręgowej p. Maciej Biesiadecki.

W dniach 14 i 15 lutego odbył wizytacyę szkoły Dr. Wróblewski, delegat Zarządu Głównego T. S. L.

Hospitujący stwierdzili z uznaniem dodatnią działalność nauczycielstwa szkoły.

Prócz tego hospitował poszczególne klasy dyrektor, omawiając spostrzeżone na wizytacyi uwagi na konferencyach szkolnych.

Takich odbyto w r. 1904 5 ośm. Prócz szkolnych spraw bieżących omawiano na nich tematy pedagogiczne. Wciągu roku odbyły się trzy takie pogadanki: „Suggestya“ ref. p. Szady, „Suggestya w nauczaniu“ ref. p. Baudrowskiej i „O pamięci“ ref. pana Smalca. Jedna z konferencyi odbyła się pod przewodnictwem p. Pelikana, jedna pod przewodnictwem Dra Wróblewskiego.

Kronika zakładu.

Od dnia 25—31 sierpnia 1904 odbywały się wpisy uczniów i uczenic do tutejszej szkoły na rok szkolny 1904/5. W dniu 1 września rozpoczął się rok szkolny uroczystem nabożeństwem.

W dniu 9 września 1904 wzięła udział młodzież szkoły tutejszej i w Leszczynach wraz z gronem nauczycielskiem w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety. Dzień ten był wolny od nauki szkolnej.

W dniu 4 października 1904 wzięła młodzież udział wraz z gronem nauczycielskim w uroczystem nabożeństwie z okazyi imienin cesarza. Dzień ten był wolny od nauki szkolnej.

W miesiącu październiku r. 1904 zwiedził tutejszy zakład c. k. inspektor szkolny okręgowy p. Emil Pelikan.

W dniu 15 listopada otwarto kurs dla dorosłych analfabetów przy tutejszym zakładzie.

W dniu 26 listopada 1904 obchodziła szkoła rocznicę listopadową nabożeństwem żałobnem za dusze poległych bohaterów i uroczystością szkolną.

W dniu 22 grudnia odbyła się „Gwiazdka“ dla dziatwy. — Staraniem Zarządu Koła Pań T. S. L. otrzymały ubogie dzieci

obydwóch szkół kilkaset sztuk odzieży i obuwia, tudzież przyborów szkolnych i łakoci. Przy rzęsiście oświetlonem drzewku śpiewały dzieci kolendy i pieśni patryotyczne.

W dniu 23 grudnia 1904 odbyła się konferencya okręgowa, w której wzięło udział grono nauczycielskie szkoły tutejszej i w Leszczynach.

W dniu 28 stycznia 1905 wzięła młodzież udział wraz z gronem nauczycielskiem w nabożeństwie żałobnem za dusze poległych w powstaniu styczniowem bohaterów, a w dniu 30 stycznia odbył się poranek dla uczczenia tej rocznicy.

Z końcem miesiąca stycznia grono szkoły w Leszczynach zajęło się urządzeniem wieczorku styczniowego, na którym odegrano dwie sztuki p. t.: „Dziesiąty pawilon" i „Za sztandarem".

W dniu 30 stycznia zakończono pierwsze półrocze roku szkolnego 1904/5.

W dniu 17 stycznia zwiedził szkołę tutejszą c. k. starosta p. Maciej Biesiadecki.

W dniu 31 stycznia opuścił zakład tutejszy p. Józef Wojtanowski, zamianowany nauczycielem kierującym w szkole 5-klasowej w Pilźnie.

W dniach 13 i 14 lutego odbył wizytacyę szkoły delegat Zarządu Głównego T. S. L. Dr. Kazimierz Wróblewski.

W dniu 16 marca objął obowiązki nauczycielskie przy szkole tutejszej p. Władysław Kuś, nauczyciel z Wieliczki.

W dniu 14 kwietnia odbyło się uroczyste zakończenie (roku szkolnego) nauki na kursie dla dorosłych analfabetów w obecności c. k. starosty W-go Macieja Biesiadeckiego, delegata Zarządu Głównego T. S. L. Dra Kazimierza Wróblewskiego, delegatów Rady powiatowej bialskiej i zgromadzonych gości.

W dniu 3 maja b. r. obchodziła szkoła tutejsza 114 rocznicę wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja uroczystem nabożeństwem i porankiem.

W dniu 27 maja b. r. zwiedził naszą szkołę ks. biskup-sufragan Anatol Nowak z Krakowa w towarzystwie W-go starosty Biesiadeckiego i c. k. Inspektora szkolnego okręgowego p. Pelikana, przyczem młodzież odśpiewałała kilka pieśni patryotycznych.

W dniach 1 i 3 czerwca r. b. odbyły się dwa wieczorki ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, urządzone przez młodzież tutejszej szkoły. Czysty dochód przeznaczony na cele wycieczki szkolnej do Krakowa.

W dniu 4 czerwca urządziło grono szkoły leszczyńskiej również wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, w którego program weszły: odczyt, przedstawienie amatorskie: „Łobzowianie" i „Wyrok księżny cieszyńskiej", tudzież śpiew dziatwy szkolnej.

W dniu 6 czerwca odbyła się wycieczka dziatwy szkolnej łącznie z młodzieżą szkół w Leszczynach i Lipniku do lasku, zwanego „Leśniczówką", gdzie bawiono się ochoczo przez cały dzień.

W dniu 24 czerwca b. r. odbył się popis na zakończenie roku szkolnego pod przewodnictwem p. Dra Łazarskiego, marszałka powiatowego, w obecności pp. Dra Wróblewskiego z Cieszyna, Dra Stępowskiego z Krakowa, członków Zarządu Głównego T. S. L., W-go starosty Biesiadeckiego i licznych gości miejscowych i zamiejscowych.

Po uroczystem nabożeństwie zgromadzili się goście i dziatwa w gustownie udekorowanej sali szkolnej, w której urządzono także wystawę robót ręcznych kobiecych i rysunków.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem nabożnej pieśni, poczem dziatwa popisywała się deklamacyami naszych najcelniejszych poetów i śpiewem pieśni patryotycznych. Po przemówieniu tymczasowego dyrektora, p. Smalca, i delegata, p. Dra Wróblewskiego do dziatwy i zgromadzonych gości, nastąpiło odczytanie klasyfikacyi i rozdanie nagród.

W dniu 24 czerwca nastąpiło uroczyste pożegnanie p. Anieli Dubowskiej, która przez lat sześć pełniła nader gorliwie i skutecznie obowiązki nauczycielki przy tutejszej szkole, jak również odznaczała się pracą obywatelską poza szkołą.

W dniach 25, 26 i 27 czerwca przyszła do skutku oddawna projektowana wycieczka dziatwy szkolnej z Białej i Leszczyn pod kierownictwem p. Smalca, a nadzorem grona nauczycielskiego do Krakowa, gdzie przyjętą była nader serdecznie przez Zarząd Główny T. S. L. i krakowskie Koła T. S. L. oraz znane z życzliwości dla tutejszej szkoły osobistości.

W następnym roku szkolnym t. j. 1905/6 będą otwarte w tutejszej szkole 4 klasy szkoły ludowej pospolitej co do płci mieszane, tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt.

Wpisy do wszystkich klas odbywać się będą w trzech ostatnich dniach sierpnia 1905 r. od godziny 8-mej do 12-tej przed południem i od 2-giej do 6-tej po południu.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1-go września o godz. 8-mej rano uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej.

Biała, w lipcu 1906.

Ignacy Smalec
tymcz. dyrektor.

Wyniki klasyfikacyi za I i II półrocze roku szkolnego 1904/5.

Klasa	Półrocze	Liczba dzieci: zapisanych — chłopców	zapisanych — dziewcząt	klasyfikowanych — chłopców	klasyfikowanych — dziewcząt	z postępem bardzo dobrym — chłopców	z postępem bardzo dobrym — dziewcząt	z postępem dobrym — chłopców	z postępem dobrym — dziewcząt	z postępem dostatecznym — chłopców	z postępem dostatecznym — dziewcząt	z postępem niedostatecznym — chłopców	z postępem niedostatecznym — dziewcząt	przeznaczonych do egzaminu poprawcz. — chłopców	przeznaczonych do egzaminu poprawcz. — dziewcząt	nieklasyfikowanych — chłopców	nieklasyfikowanych — dziewcząt	opuściło szkołę — chłopców	opuściło szkołę — dziewcząt
I a pospolita	1	—	47	—	45	—	14	-	6	—	11	—	14	—	—	—	1	—	1
„	2	—	46	—	41	—	11	—	11	—	10	—	9		—	—	5	—	—
I b pospolita	1	59	—	57	—	13	—	20	—	16	—	8	—	—	—	2	—	—	—
„	2	59	—	57	—	16	—	15	—	15	—	11	—	—	—	—	—	2	—
II a pospolita	1	—	36	—	36	—	12	—	10	—	11	—	3	—	—	—	—	—	—
„	2	—	38	—	36	—	10	—	12	—	8	—	6	—	—	—	—	—	2
II b pospolita	1	72	—	72	—	3	—	30	—	25	—	14	—	—	—	—	—	—	—
„	2	73	—	70	—	7	—	21	—	25	—	17	—	—	—	—	—	3	—
III a pospolita	1	—	49	—	46	—	3	—	21	—	11	—	11	—	—	—	1	—	2
„	2	—	46	—	44	—	7	—	12	—	13	—	8	—	4	—	—	—	2
III b pospolita	1	46		38	—	3	—	11	—	10	—	14	—	—	—	3	—	5	—
„	2	43	—	38	—	6	—	8	—	6	—	9	—	9	—	—	—	5	—
IV pospolita	1	34	21	33	21	3	3	22	7	5	7	3	4	—	—	1	—	—	—
„	2	32	21	31	20	4	4	19	7	5	4	2	2	1	3	—	—	1	1
I wydziałowa	1	22	22	22	21	—	4	8	3	8	9	6	5	—	—	—	1	—	—
„	2	22	22	20	19	1	4	4	4	8	5	6	4	1	2	—	—	2	3
II wydziałowa . . .	1	19	4	19	3	1	—	5	2	5	—	8	1	—	—	—	1	—	—
„ . . .	2	19	4	16	4	4	1	4	2	3	—	5	—	—	1	1	—	2	—
Do przeniesienia . .	1	252	179	241	172	23	36	96	49	69	49	53	38	—	—	6	4	5	3
	2	248	177	232	164	38	37	71	48	62	40	50	29	11	10	1	5	15	8

Klasa	Półrocze	Liczba dzieci: zapisanych – chłopców	zapisanych – dziewcząt	klasyfikowanych – chłopców	klasyfikowanych – dziewcząt	z postępem bardzo dobrym – chłopców	z postępem bardzo dobrym – dziewcząt	z postępem dobrym – chłopców	z postępem dobrym – dziewcząt	z postępem dostatecznym – chłopców	z postępem dostatecznym – dziewcząt	z postępem niedostatecznym – chłopców	z postępem niedostatecznym – dziewcząt	przeznaczonych do egzaminu poprawcz. – chłopców	przeznaczonych do egzaminu poprawcz. – dziewcząt	nieklasyfikowanych – chłopców	nieklasyfikowanych – dziewcząt	opuściło szkołę – chłopców	opuściło szkołę – dziewcząt
Z przeniesienia . . .	1	252	179	241	172	23	36	96	49	69	49	53	38	—	—	6	4	5	3
	2	248	177	232	164	38	37	71	48	62	40	50	29	11	10	1	5	15	8
III wydziałowa . . .	1	7	6	6	6	—	2	2	4	2	—	2	—	—	—	—	—	1	—
„ . . .	2	6	6	6	6	1	4	1	2	2	—	1	—	1	—	—	—	—	—
Razem **w Białej** . .	1	259	185	247	178	23	38	98	53	71	49	55	38	—	—	6	4	6	3
	2	254	183	238	170	39	41	72	50	64	40	51	29	12	10	1	5	15	8
w Leszczynach: I pospolita . . .	1	28	16	26	13	4	2	11	4	7	3	4	4	—	—	2	3	—	—
„ . . .	2	28	16	25	14	7	4	7	4	9	4	2	2	—	—	2	1	1	1
II pospolita . . .	1	46	27	45	26	4	1	7	6	20	12	14	7	—	—	1	—	—	1
„ . . .	2	46	27	43	24	5	2	11	6	18	12	9	4	—	—	3	—	—	3
III pospolita . .	1	27	20	25	18	1	3	10	4	6	7	8	4	—	—	1	—	1	2
„ . .	2	27	20	25	18	1	3	11	8	6	6	7	1	—	—	1	1	1	1
IV pospolita . .	1	11	12	10	12	1	1	3	7	2	2	4	2	—	—	—	—	1	—
„ . .	2	11	12	10	11	3	1	2	8	4	—	1	2	—	—	—	—	1	1
Razem **w Leszczynach**	1	112	75	106	69	10	7	31	21	35	24	30	17	—	—	4	3	2	3
	2	112	75	103	67	16	10	31	26	37	22	19	9	—	—	6	2	3	6
Ogółem	1	371	260	353	247	33	45	129	74	106	73	85	55	—	—	10	7	8	6
	2	366	258	341	237	55	51	103	76	101	62	71	38	12	10	7	7	18	14

Sprawozdanie
z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za kwartał II roku 1905.

W ciągu II kwartału r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń nowych 64. uzupełniono 14.

Nowe czytelnie założyły następujące Koła: Bełz — 1 czytelnię w Machnówce (108 dzieł w 109 tomach wartości 74 koron 59 halerzy), Bochnia — 6 czyt. (720 dz. w 733 tom. wart. 453 kor. 21 hal.). Borysław — 1 czyt. (275 dz. w 328 tom. wart. 432 kor. 35 hal.). Brody — 1 czyt. (100 dz. w 101 tom. wart. 64 kor. 12 hal.). Chrzanów — 1 czyt. (100 dz. w 101 tom. wart. 62 kor. 15 hal.), Darków — 1 czyt. (100 dz. w 113 tom. wart. 86 kor. 89 hal.), Dębica — 2 czyt. (400 dz. w 456 tom. wart. 531 kor. 67 hal.), Gorlice — 2 czyt. (200 dz. w 202 tom. wart. 123 kor. 2 hal.), Grzymałów — 1 czyt. (100 dz. w 100 tom. wart. 47 kor. 80 hal.). Horożanka — 1 czyt. (100 dz. w 100 tom. wart. 46 kor. 60 hal.). Jarosław — 2 czyt. (200 dz. w 204 tom. wart. 147 kor. 21 hal.), Kołomyja — 1 czyt. w Kamionkach wielkich (100 dz. w 100 tom. wart. 47 kor. 37 hal.), Kończyce małe — 1 czyt. (100 dz. w 124 tom. wart. 111 kor. 34 hal.), Kraków: Koło Akademickie — 3 czyt. (402 dz. w 411 tom. wart. 299 kor. 72 hal.). Kraków: Koło Pań — 1 czyt. w Łazach (100 dz. w 100 tom. wart. 52 kor.), Krosno — 1 czyt. (100 dz. w 101 tom. wart. 67 kor. 53 hal.), Leżajsk — 1 czyt. w Wilkawicach (200 dz. w 202 tom. wart. 113 kor. 20 hal.), Lwów: Koło im. Asnyka — 1 czyt. (300 dz. w 355 tom. wart. 483 kor. 40 hal.), Lwów: Koło Akademickie — 2 czyt. (213 dz. w 251 tom. wart. 215 kor. 47 hal.), Marklowice — 1 czyt. (100 dz. w 122 tom. wart. 112 kor. 69 hal.), Mikulińce — 1 czyt. (100 dz. w 100 tom. wart. 40 kor. 17 hal.), Mosty wielkie — 1 czyt. (174 dz. w 175 tom. wart. 93 kor. 77 hal.), Mościska — 2 czyt.: w Krukienicach i w Radochońcach (250 dz. w 262 tom. wart. 191 kor. 2 hal.). Nowy Sącz — 5 czyt. (519 dz. w 576 tom. wart. 527 kor. 46 hal.), Ostrawa Morawska — 1 czyt. (100 dz. w 108 tom. wart. 133 kor. 53 hal.), Podwołoczyska — 3 czyt. (320 dz. w 325 tom. wart. 217 kor. 9 hal.), Rakszawa — 1 czyt. w Rechnowie (89 dz. w 99 tom. wart. 73 kor. 14 hal.), Ropczyce — 1 czyt. (92 dz. w 94 tom. wart. 78 kor. 64 hal.), Rzeszów — 1 czyt. (100 dz. w 107 tom. wart. 68 kor. 80 hal.). Sanok — 3 czyt. (448 dz. w 455 tom. wart. 327 kor. 65 hal.), Tarnobrzeg — 1 czyt. (100 dz. w 102 tom. wart. 61 kor. 62 hal.), Wadowice — 1 czyt. (274 dz. w 342 tom. wart. 433 kor. 41 hal.). Zabłotów — 1 czyt. w Trójcy (100 dz. w 100 tom. wart. 48 kor. 92 hal.), Zawada — 1 czyt. (100 dz. w 122 tom. wart. 110 kor. 36 hal.), Zbaraż — 5 czyt. (300 dz. w 300 tom. wart. 134 kor. 20 hal.), Zebrzydowice — 1 czyt. (100 dz. w 122 tom. wart. 113 kor. 43 hal.), Żydaczów —

3 czyt. (300 dz. w 303 tom. wart. 190 kor. 95 hal.), Żywiec — 1 czyt. w Żabnicy (101 dz. w 101 tom. wart. 53 kor. 70 hal.).

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła: Bochnia — 1 czyt. (25 dz. w 30 tom. wart. 41 kor. 52 hal.), Buczacz — 1 czyt. (21 dz. w 21 tom. wart. 10 kor. 18 hal.), Jarosław — 2 czyt. (103 dz. w 116 tom. wart. 73 kor. 60 hal.), Jęzor — 1 czyt. (120 dz. w 128 tom. wart. 115 kor. 68 hal.), Olesko — 1 czyt. (60 dz. w 60 tom. wart. 27 kor. 62 hal.), Piotrowice — 1 czyt. (87 dz. w 98 tom. wart. 124 kor. 20 hal.), Stonawa — 1 czyt. (32 dz. w 41 tom. wart. 55 kor. 56 hal.); uzupełniono nadto biblioteki szkolne: w Głębokiej (21 dz. w 21 tom. wart. 18 kor. 5 hal.), w Konopnicy (55 dz. w 55 tom. wart. 47 kor. 89 hal.), w Rzeczpolu (70 dz. w 70 tom. wart. 49 kor. 59 hal.), w Tomaszowcach „Marceli" (61 dz. w 61 tom. wart. 46 kor. 77 hal.); uzupełniono wreszcie czytelnie: w Głuchowie (40 dz. w 45 tom. wart. 34 kor. 71 hal.) i w Maryańskich Górach (26 dz. w 45 tom. wart. 103 kor. 36 hal.).

Poza tem sprzedano ze Składnicy Kołom i członkom T. S. L. 3863 dzieła w 3888 tomach wartości 980 kor. 14 hal.

Razem w ciągu II kwartału wydano ze Składnicy 12069 dz. w 12785 tom. wart. 8199 kor. 6 hal.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Bochnia, Darków, Jęzor, Kończyce małe, Kraków: Koło Akademickie, Marklowice, Ostrawa Morawska, Piotrowice, Podwołoczyska, Stonawa, Zawada, Zbaraż, Zebrzydowice: Szkołom: w Głębokiej w Konopnicy, w Rzeczpolu w Tomaszowcach „Marceli".

Powyższym Kołom i szkołom T. S. L. wydano gratis 1958 dzieł w 2115 tomach wartości 1741 kor. 66 hal.

W ciągu I półrocza b. r. założono za pośrednictwem Składnicy 107 czytelń nowych, uzupełniono 38 — dawniej założonych, wydawszy 18084 dzieła w 19166 tomach wartości 12872 kor. 52 hal.

Oprawiono w ciągu II kwartału 6307 książek za 951 kor. 35 hal., w ciągu I półrocza 9476 książek za 1405 kor. 93 hal.

Dochody Składnicy w ciągu półrocza wyniosły 8840 kor. 36 hal., wydatki zaś — 8705 kor. 92 hal.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

„Dar Narodowy 3 Maja".

Do dnia 14 lipca r. b. zwrócono do Zarządu Głównego T. S. L. następujące listy składkowe:

Al. Kraszewski, Karlsruhe (3350) K 18·—. Karol Leszczyński, Wolanka (3775) K 4·20. Kamila Kowalska, Kłaj (3696) K 4·80. Franciszek Kopaczyński, Nowy Sącz (4291) K 2·—. A. Piwarski i Ska, Kraków (234) 1·70. Jadwiga Skwirutówna, Kunice (3881) K 4·—. Szkoła Wydziałowa w Jaśle K 4·82. Konstanty Nowaczynski, Żabno (3483) K 11·56. Józef Freund, Nowemiasto (3752) K 3—. Wanda Grodecka (Podhorce (3863)

K 11·—. Stanisława Bobrowska, Jaremcze (3822) K 5·40. Eugenia Kohman, Czorsztyn (3676) K 5·90. Antoni Bielewicz. Brzezinka (3925) K 3·58. Józef Konkol, Cisna (3600) K 14·50. Piotr Bara. Baranów (3882) K 7·—. Fran. Dudziewiczowa, Jawiszowice (3787) K 12·80. Dr. Adam Dołkowski, Zator (3490) K 4·60. Jan Wilusz, Skole (3432) K 13·—. Paulina Maixner. Komarówka (3694) K 7·80. Kubaczka i Lang firma, Biała (4353) K 8·50. Ludwik Jurczyk, Wojniłów (3764) K 10·—. Stanisław Skopowski. Chorkówka (3860) K 2·—. Franciszek Irsa, Halicz (3431) K 4·35. Józef Kunicki. Tarnopol (3753) K —·80. Jul. Maciołowski, Kraków (98) K 5·30. Emil Wonsch, Monasterzyska (3372) K 5·60. Romuald Gutwein. Czudec (3867) K 18·70. Bolesław Skąpski. Rymanów (3559) K 11·70. Stanisław Bugayski. Liszki (3518) K 12·20. Kółko Rolnicze, Werynia (3971) K 5·—. Wojciech Topolski, Bukowsko (3878) K 4·30.. Dr. Bolesław Gawiński, Baligród (3389—1060) K 37·94. Rozalia Frenklowa. Kraków (153) K 1·—. Antoni Rotyński z puszki. Wola Mnichowa K 7·73. Emma Pisecka, Tęczynek (3861) K 7·—. Władysław Szlafa, Nowa Grobla (3808) K 6·60. Stanisława Zawiszanka, Wilamowice (3918) K 4·20. Ks. Walery Dzinnikowski, Brzozdowce (3923) K 6·—. Kazimierz Slawik, Czudec (3845) K 1·—. Franciszek Wendeker, Łąka (3441) K 4.60. Aleksan. Morbitzer, Rudnik (3590) K 7·20. Mieczysław Sędzimir, Kraków (167) K 4·—. Józef Schneider, Podbuż (3472) K 680. Seweryna Martynowicz, Medyka (3799) K 23·40. Joachim Turteltaub. Tłuste (3420) K 30·08. Tadzio Bujnowski, Pilzno (3725) K 16·06. Zarząd szkoły IV kl., Szczucin (3901) K 7.60. Jan Cichocki, Wojnicz (3474) K 90. Stanisław Burzyński. Grodzisko (4370) K 3·70. Maryan Rodowicz. Lutowice (3373) K 2·—. Michał Stopka. Maków (3453) K 8.28. Artur Niedziałkowski, Sól (3651) K 19·80. Kółko Rolnicze, Dołha Wojniłowska (3984) K 4·—. Reim i Ska ze sprzedaży rabatowej, Kraków K 5·—. Z. Aichmüller. Wołszowce (3697) K 24·60. Dr. Kazimierz Jonas, Baligród (3381) K 40·12. Kazimierz Gadziński, Tyczyn (3545) K 8·—. Leopold Bielecki. Synowódzko (3803) K 3·—. Leopoldyna Korzeniowska, Barysz (3820) K 5·80. K. Michalski, Kraków K 11·40. Szermontowski. Kraków (241) K 1·66. Ihnatowicz, Kraków (201) K 1·79. K. Niesiołowski, Kraków (199) K 4·—. J. Kurkiewicz. Kraków (37) K. 2·20. W. Piechowski. Kraków, (3659) K 7·32. K. Radoń. Kraków (66) K 23·18. J. Marszałek, Kraków (65) K 5·—. J. Grynfeld, Kraków (156) K 2·40. E. Kurowski, Kraków (71) K 8·40. I. Lipszyński, Kraków K 2·—. M. Siedlecka, Kraków (269) K 5·20. Dr. Tadeusz K.. Kraków K 5·—. Leonia Karpińska, Kraków (4354) K 4·60. Zamrowski, Krakow (231) K 17·46. Jan Kowalski, Kraków (259) K 3·45. Ogółem K 628·58.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.
Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego.
Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski. Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski.
Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.